OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.35 z odn. do domu
1.50 z odb. w adm.

10 gr.

Rok V | Kraków, Czwartek 7 Listopada 1935 r. | Nr. 309

Zdradziecki ras Gugsa uwięziony?

Tysiąc bomb zrzucili lotnicy

Makalle będzie bronione do ostateczności

ADDIS ABEBA, PAT). **Według otrzymanych tu wiadomości ras Gugsa, mianowany przez władze włoskie gubernatorem Agame, został zmuszony do osiedlenia się w Adi gracie, gdzie jest mocno strzeżony i pozbawiony wszelkiej swobody ruchów.**

O drugim dniu ofensywy włoskiej na froncie północnym ze źródeł francuskich donoszą, że z trzech korpusów armji włoskiej w prowincji Tigre dwa maszerują na Makalle. Ustaliły one między sobą łączność. Korpusy te mają poparcie na lewem skrzydle ze strony oddziałów dankalisów, idących w kierunku Dollo. Mała ta miejscowość, znajdująca się w odległości 20 klm. na wschód od Makalle, stanowi jeden z celów ofensywy armji gen. de Bono. Miejscowości Dollo nie należy mieszać z miastem Dolo, leżącem na pograniczu włoskiego Somali, Abisynji i brytyjskiego kraju Kenya, a częsta wspominanej w komunikatach, dotyczących wydarzeń na froncie południowym.

DALSZE ZDOBYCZE

Korpus gen. Santini, według informacyj ze źródeł włoskich, zajął Enibu Maskal, które znajdując się na wzgorzach, panuje nad pozycjami Enda i Nizero.

Włoski korpus tubylczy, który wyruszył z Entiscio, bez oporu zajął Schebena, Adi Beles i miasto Hausien. Samoloty włoskie na tym odcinku frontu rozproszyły kilkuset Abisyńczyków w Maraco i Nadire w odległości 25 klm. na wschód od Hausien.

Trzeci korpus włoski na prawem skrzydle, według informacyj francuskich, posuwa się naprzód od Aksum ku rzece Takazze w kierunku rejonów Sellenti i Tembien, gdzie gromadzą się podobno wyborowe siły abisyńskie.

Żadne ze źródeł, w tej liczbie i informacje włoskie, nie podają potwierdzenia wiadomości o zajęciu Makalle przez Włochy.

Wedł g informacyj angielskich, ofensywa włoska w drugim dniu na froncie północnym rozciąga się na linji przeszło 100 klm. Włosi są u wrót Makalle, oddziały straży przed nich dochodzą zapewne do miasta. Naogół w swoim marszu przez Tigre Włosi spotykają mały opór, oprócz potyczek dotychczas nie zanotowano żadnych wydarzeń wojskowych. Jednak, według wiadomości angielskiej z Addis Abeby, już na południe od Hausien Włosi spotkali się z silnym oporem wojsk rasa Seyuma.

Z 3 kolumn wojsk włoskich, posuwających się naprzód w linji Aksum — Adua — Adigrat, kolumna, podążająca z Adigratu, ma za cel zdobycie Makalle. Kolumny z Adui i Aksum idą w kierunku południowo-wschodnim do Tokulu, gdzie prawdopodobnie rozegra się bitwa z wojskami rasa Kassy. Według informacyj abisyńskich, teraz dopiero zaczną się prawdziwe boje. Wbrew poprzednim wiadomościom, Makalle ma być bronione aż do ostateczności. Wojska abisyńskie po raz pierwszy zmierzą swe siły z armją włoską.

Na froncie południowym, według informacyj z Addis Abeby, 25 samolotów włoskich bombardowało studnie w Gorahei, zrzucając około tysiąca bomb, które spowodowały wiele ofiar wśród ludności cywilnej.

„Batory", samochody i wojna w Afryce

Zastrzeżenia Polski w sprawie sankcyj

GENEWA. — Wczoraj w Genewie omawiano sprawę **rozszerzania zakazu wywozu do Włoch na naftę, żelazo i węgiel kamienny.** Decyzje nie zapadły, gdyż wszystko zależy od udziału Stanów Zjednoczonych Am. Płn. w tych sankcjach.

Specjalny komitet rozważał ponadto sprawę utrzymania w drodze wyjątkowej stosunków handlowych z Włochami.

Na komitecie tym radca Wszelaki przedstawił oba wypadki interesujące Polskę, a mianowicie sprawę zamówienia statku „Batory" oraz kontraktu Państwowych Zakładów Inżynierji w Warszawie z towarzystwem „Fiat".

Co do tej ostatniej umowy radca Wszelaki podkreślił, że zerwanie jej i ustanie dowozu części składowych z Włoch mogłoby doprowadzić **do największych trudności dla jedynej polskiej fabryki samochodów, a nawet częściowego jej unieruchomienia,** podczas, gdy efekt takiego zarządzenia dla Włoch byłby minimalny.

Podobne zastrzeżenia zgłosiły następujące państwa: Sjam, Norwegja i Persja. Dziś odbędzie się dalszy ciąg dyskusji.

Warunki angielskie

w sprawie wycofania floty

LONDYN, (PAT). Reuter donosi: **Atmosfera w stosunkach angielsko - włoskich stała się bardziej pojednawcza.** Naskutek rozmów genewskich rząd brytyjski w każdym razie stawia dwa **żądania, jako warunek do wycofania części sił zbrojnych z Morza Śródziemnego.**

Żądania te są: 1) przerwanie propagandy antybrytyjskiej, 2) **zmniejszenie liczebności włoskich sił zbrojnych w Libji conajmniej jeszcze o jedną dywizję.**

Niema mowy o tem, aby rząd brytyjski odstąpił od tych dwóch żądań. Wydaje się tu możliwem, że w czasie najbliższym te dwa żądania będą spełnione.

Reuter dodaje, że wbrew pogłoskom baron Aloisi nie **wspomniał o możliwości zawieszenia broni w oczekiwaniu na wynik rokowań pokojowych.**



Dr. Wacław Grzybowski, były minister pełnomocny R. P. w Pradze, został mianowany ostatnio podsekretarzem stanu w Prezydjum Rady Ministrów.

Próbna bitwa w powietrzu

Brytyjskie siły zbrojne lotnicze pomimo niepogody odbywały wczoraj ponad Aleksandrją wielkie manewry. Ćwiczenia odbywały się nawet w nocy przy świetle reflektorów. Czyniono próby rzucania zasłon dymnych z samolotów. Rozegrano w czasie burzy wielką bitwę w powietrzu.

Król wróci do Grecji

już za kilka dni

LONDYN, (PAT). — Król Jerzy na wiadomość o wynikach plebiscytu wyraził duże zadowolenie. Król pozostanie prawdopodobnie jeszcze kilka dni w Londynie, gdzie oczekiwać będzie przybycia specjalnej delegacji z Grecji.

W skład delegacji ma wejść Mawromichailes, minister Komunikacji, gen. Papogos, minister Wojny i Balanos, przewodniczący zgromadzenia narodowego.

Za gwałt nad białą kobietą

zastrzelono murzyna na szosie

NOWY JORK, (PAT). W stanach południowych zanotowano wczoraj znowu wypadek lynchu.

Mianowicie na szosie pod Whitebluffs (w stanie Tennessee) grupa ludzi zastrzeliła murzyna nazwiskiem Baxterbell. Murzyn był oskarżony o gwałt nad białą kobietą i dwaj policjanci wieźli go w samochodzie do więzienia.

Auto zostało zatrzymane, policjantów rozbrojono i z odebranych im rewolwerów rozstrzelano nieszczęsnego murzyna. Ciało jego znaleziono na drodze podziurawione kulami jak sito.

Położył głowę na szynie

i pociąg odciął ją od tułowia

Wczoraj o godz. 6 rano na torze kolejowym pomiędzy stacjami Kluczyki i Cierpice pow. Toruń popełnił straszne samobójstwo Tadeusz Kraczajtys, zamieszkały w Bydgoszczy.

Samobójca położył szyję na szyny, tak, że koła nadjeżdżającego pociągu odcięły mu głowę od tułowia.

Denat był kontraktowym pomocnikiem rachunkowym Dyrekcji Lasów Państwowych. Pozostawił on żonę i troje dzieci. Celem wyświetlenia przyczyny samobójstwa władze policyjne prowadzą dochodzenie.

Katastrofa autobusu pod Grodnem

Autobus P.K.P. na szosie Wasilków — Grodno, idący do Krynek, pod górą za Wasilkowem uległ uszkodzeniu, wskutek czego wóz począł się cofać i staczać z góry.

Przerażeni pasażerowie wyskakiwali na jezdnię, odnosząc obrażenia ciała. Dwie osoby z pośród nich odniosły cięższe obrażenia i przewiezione zostały do szpitala w Białymstoku.

Wiadomości z całego świata

ZATRUTE OPARAMI NAFTOWEMI

Donoszą z Drezna, że w fabryce podeszew w Alt-Neuslitz przy czyszczeniu maszyn 16 robotnic uległo zatruciu oparami naftowemi. 11 z tych robotnic odwieziono do szpitala. Niebezpieczeństwo życiu ich nie grozi.

M/S „PIŁSUDSKI ODPŁYNĄŁ DO AMERYKI

Wczoraj o godz. 17-ej wypłynął z Gdyni do Nowego Jorku motorowiec „Piłsudski", zabierając około 200 pasażerów, przeszło 1100 ton towarów oraz pocztę. Wskutek choroby dotychczasowego kapitana statku Stankiewicza M/S „Piłsudski" odszedł pod kierownictwem kpt. Borkowskiego.

NARZECZENI SKOCZYLI Z WIEŻY

Z dzwonnicy katedralnej w Zagrzebiu skoczyła w celu samobójczym para narzeczonych, którym rodzice nie zezwalali na zawarcie małżeństwa. Oboje ponieśli śmierć na miejscu.

PRZEMYT BRONI NA ŻAGLOWCACH

Agencja Stefani donosi z Adenu, że od dwóch miesięcy odbywa się przemyt broni z Yemenu do Abisynji na żaglowcach. Wyładunek odbywa się w Oboku (Somali francuskie), a stamtąd karawany przewożą broń do Dankali.

AMERYKA ROZSZERZY ZAKAZ WYWOZU

Według informacyj z kół urzędowych istnieje możliwość rozszerzenia zakazu wywozu broni i materjałów wojennych na naftę, węgiel, żelazo i stal, gdyby handel prywatny z Włochami i Abisynją pomimo ostrzeżeń Roosevelta trwał.

ZGINĄŁ PODCZAS PODROŻY W NIEMCZECH

Prokurent jednej z najstarszych księgarni w Budapeszcie Emil Ottenreiter zaginął bez wieści w czasie podróży do Niemiec. Rodzina wypowiada przypuszczenie, że zaginięcie Ottenreitera ma tło polityczne.

KARA ŚMIERCI ZA SPEKULACJĘ

W Baku skazano na śmierć 3 naczelnych buchalterów oraz 11 kierowników sklepowych i sprzedawców na więzienie od 2 do 10 lat za spekulacje towarami.

SIOSTRZENICA PREZYDENTA ZAMORDOWANA

Z Grenady donoszą, że siostrzenica prezydenta Zamory została zamordowana przez swego męża, adwokata Ramireza na tle spraw majątkowych. Ramirez ponadto ciężko zranił syna, który pośpieszył matce z pomocą. Zabójcę aresztowano podczas usiłowania ucieczki.

Senat uchwalił pełnomocnictwa

Co powiedział p. premjer – Zastrzeżenia b. premjera Switalskiego – Ważkie ostrzeżenie b. premjera Kozłowskiego

Wczoraj o godz. 10-ej przed południem Senat przystąpił do rozpatrzenia uchwalonego onegdaj w komisji, projektu ustawy o pełnomocnictwach. Po referacie sen. Ewerta zabrał głos premjer Kościałkowski, który, prosząc o przyjęcie przedłożenia rządowego, zaznaczył, że **pragnie budować współpracę rządu z Senatem i Sejmem.**

Przeżywane obecnie trudności gospodarcze zmusiły rząd do zgłoszenia wniosku o pełnomocnictwach Premjer wywodzi, że zgodził się na dodatkowe obciążenie warstw pracujących, gdyż przekonany został faktami, że zarządzenia te są obecnie niezbędne i w razie zaniechania ich, **najwięcej ucierpieliby ludzie pracy.**

Gdy będzie lepiej...

„Wierzę, że obecne twarde zarządzenia, są tylko przejściowe. I tu pragnę jednego: pragnę, by ci, którzy dotknięci zostaną, zawierzyli memu zapewnieniu, iż wysiłek ich nie będzie zmarnowany i, że w miarę, jak trudności dzisiejsze będą opanowane, obciążenia te będą stopniowo znoszone, zaczynając od tych, które dotykają najniżej uposażonych. Oświadczam wreszcie, że nie zdecydowałbym się na dodatkowe opodatkowanie warstw pracujących, gdyby rząd nie podejmował jednocześnie stanowczej akcji na rzecz usunięcia przerostów, hamujących od budowę życia gospodarczego, akcji wiążącej się z zarządzeniami budżetowemi w jeden kompleks, a łagodzącej nowe obciążenia przez obniżkę szeregu składników kosztów utrzymania".

ZASADY I METODY.

W dalszym ciągu swych wywodów premjer zaznacza, że zasady i ciągłości metod działania zostały ustalone. Kierunek marszu wytyczony. Pierwszym nakazem jest utrzymanie stałości waluty i zrównoważenie budżetu, gdyż na tych elementach opiera się program odbudowy zniszczonego przez niewolę, wojnę i kryzys, gospodarstwa społecznego Polski.

Wiara, ufność i zapał

„Chcemy zespolić, mówi premjer Kościałkowski, naszą wiarę, ofiarność i zapał z r. 1914 z jednością działania całego narodu w r. 1920 i z jednością uczuć przejawionych w 15 lat później, gdy odchodził od nas Komendant Piłsudski. Jeżeli się to da uczynić, zwycięstwo w walce o lepszą przyszłość jest pewne. Działać musimy szybko, każdy dzień opóźniający osiągnięcie wytycznego celu, oddala chwilę powrotu do normalnego rozwoju naszego życia gospodarczego, będącego podstawą siły i wielkości Rzeczypospolitej."

W zakończeniu swojego przemówienia premjer oświadczył:

„Zarządzenia, które zamierzamy wydać na podstawie pełnomocnictw, obejmują tylko sprawy najpilniejsze. Równocześnie zaczęliśmy opracowywać program szerszy, program podniesienia stanu gospodarczego kraju. W miarę rozwiązywania poszczególnych zagadnień, będziemy kolejno poddawać rozwadze Izb Ustawodawczych projekty odpowiednich ustaw".

NIECO O NIEPORZĄDKACH W KOŁYSCE.

Po przemówieniu premjera rozpoczęła się rozprawa, w której kolejno zabrali głos trzej b. premjerowie, a mianowicie: wicemarszałek dr. Świtalski, prof. Kozłowski i sen. Artur Śliwiński.

Największą sensację wywołało przemówienie poprzedniego marszałka Sejmu, dr. Switalskiego. Miało ono charakter obrony nowej Konstytucji i uprawnień Ciał Ustawodawczych.

W obronie Konstytucji

P. Świtalski stwierdza na wstępie, że pierwsza ustawa, którą uchwalić ma Senat utworzony na podstawie nowej Konstytucji „niewątpliwie z duchem tej Konstytucji jest trochę na bakier". Mówca oświadcza, że był zawsze zwolennikiem udzielania rządowi pełnomocnictw w okresie letnim, kiedy parlament nie funkcjonuje. „Jest w fakcie, że na pierwszem swem merytorycznem posiedzeniu obradujemy nad ustawą o pełnomocnictwach, coś z ironji. Los, niestety, pokpiwa sobie z nas wszystkich i stroi złośliwe gry masy. Paradoksy życia mogą je nieraz umilać. Gdy paradoks jest za wielki lub paradoksów za dużo, urok znika, a rodzi się obawa przed nieznośnem poczuciem nieporządku. **Temu nieporządkowi, który zakradł się do kołyski nowej Konstytucji, trzeba się przypatrzeć.** Do pełnomocnictw zamierzał się uciec i rząd poprzedni będzie więc, jak mi się zdaje, rzeczą trudną na moje krytyczne stanowisko nakleić jakiejkolwiek szlify."

Ostatnie zastrzeżenie jest bardzo wyraźne i ma na celu obronienie się przed ewentualnemi zarzutami, że wicemarszałek Świtalski, jako jeden z czołowych przedstawicieli tak zwanej grupy pułkownikowskiej, jest opozycyjnie nastrojony wobec rządu premjera Kościałkowskiego.

MOŻNA BYŁO TAK NAKRĘCIĆ, ŻEBY UCHWALILI.

W obszernym wywodzie wicemarszałek Senatu wskazuje, że przez ustawę o pełnomocnictwach, powstanie dwutorowość ustawodawcza w okresie, kiedy parlament będzie normalnie obradował. Mówca wskazuje, że rząd miał możliwość wcześniejszego zwołania sesji zwyczajnej Izb Ustawodawczych i przedłożenia im projektu ustaw, które zamierza wydać na podstawie o pełnomocnictwach. Wyraża przytem przekonanie, że **machinę parlamentarną można było nakręcić, że parlament uchwaliłby wszystko na czas.** Dalej mówca oświadcza, że nowe Izby na pewno zdałyby egzamin i udowodniłyby, podobnie tak większość w poprzednich Izbach, że w imię dobra państwa potrafią zrezygnować z interesów poszczególnych grup.

W tych warunkach wicemarszałek Świtalski nie widzi konieczności do odwołania się o pełnomocnictwa. Są jednakże argumenty, które zdecydowały, że i mówca będzie głosował za pełnomocnictwami. Jest to technika prac rządu. Nie można równocześnie przygotowywać ustaw i być przy ich omawianiu w parlamencie. Z doby nie można więcej wydusić, jak 24 godziny, a czas nagli. Wicemarszałek Świtalski zaznacza, że nie będzie się zajmował gospodarczą stroną ustawy o pełnomocnictwach, ale tylko jej znaczeniem politycznem.

Mówca obrazuje obecną sytuację pewną anegdotką. Jakiś pasażer, któremu podróż morska bardzo dokuczyła, zobaczył coś zdaleka. Zapytuje kapitana statku: „czy to ląd?" „Nie, horyzont", „Dobre i to" rzekł po chwili pasażer. Rząd dopiero wskazuje nam pewne drogi, widzimy je ze znacznej odległości.

JEDYNY ARGUMENT PRZEKONYWUJĄCY.

Mówca kończąc przemówienie zaznacza, że będzie głosował za ustawą, gdyż „Wielki Nauczyciel, który tyle lat nas nieudolnych uczył, poczytywał za grzech nieuwzględnianie przez Ciała Ustawodawcze konieczności wynikających z techniki pracy państwowej. I to jest jedyny argument mnie przekonywujący. Będziemy kontynuować marsz po polskich drogach. Będziemy musieli człapać po błocie, potykać się na wybojach, ocierać nogi o grudy. Przez długie lata mogliśmy iść po tych samych drogach, bardziej od dzisiejszej grząskich, milczkiem. Szedł przecież na czele naszej kolumny Człowiek, Któremu wierzyliśmy, że zna drogę. Gdy Cień ten znikł, rozumiem, że ktoś zwikła krok, że niejeden od kolumny odpadnie i, że wielu upominać się będzie o melodję, którąby równy takt marszu mogła utrzymać".

Łatanie dziur budżetowych z jednego źródła

Następny mówca b. premjer Kozłowski wskazuje, że plan obecnego rządu jest zupełnie słuszny, że opiera się on na ciągłości prac gospodarczych wszystkich poprzednich rządów pomajowych, że główne wytyczne obecnej polityki gospodarczej zostały już ustalone w r. 1930 przez min. Matuszewskiego. Dalsza dyskusja, jakkolwiek stała na bardzo wysokim poziomie, nie wniosła żadnych nowych momentów. Również w wyższej Izbie ścierały się poglądy w sprawie karteli, również tutaj podnoszono, że **położenie ludzi pracy jest bardzo ciężkie i nie można ciągle z tego źródła łatać dziur budżetowych.**

Momenty polityczne wniosły jeszcze przemówienia sen. Jagrym-Maleszewskiego b. komendanta głównego policji, który oświadczył, że nie może głosować za ustawą albowiem ma przekonanie, że Izby Ustawodawcze mogłyby na czas uchwalić potrzebne ustawy oszczędnościowe oraz sen. Petrażyckiego, który, odpowiadając na wywody wicemarszałka Świtalskiego, podniósł, że ustawa o pełnomocnictwach bynajmniej nie mija się z duchem Konstytucji, wręcz przeciwnie Konstytucja w art. 55 wyraźnie przewiduje możliwość udzielania pełnomocnictw, wreszcie sen. Lechnicki, który prosił o zniesienie obozu koncentracyjnego w Berezie Kartuskiej.

Po zakończeniu rozprawy zabrał głos premjer Kościałkowski zaznaczając, że zamierza jedynie odpowiedzieć wicemarszałkowi Świtalskiemu. Premjer wskazuje na artykuły konstytucyjne, które mówią o udzieleniu pełnomocnictw i podnosi, że rząd w żadnym wypadku nie naruszył Konstytucji. Ustawa o pełnomocnictwach jest zgodna z literą i treścią Konstytucji.

Po oświadczeniu premjera podnosi się ze swego miejsca wicemarszałek Świtalski i prosi o głos. Marszałek Prystor, wahając się chwilę odpowiada, że nie udziela głosu. Wówczas wicemarszałek Świtalski powołuje się na odpowiedni artykuł porządku obrad, który przewiduje możliwość zabrania głosu po zakończeniu rozprawy. Marszałek Prystor udzielił wobec tego głosu wicemarszałkowi Świtalskiemu, który oświadczył, że wypowiedział się w zasadzie za pełnomocnictwami, ale podniósł jedynie pewne zastrzeżenia, które mu się nasunęły. W żadnym wypadku nie mówił, iż rząd narusza Konstytucję przez wniesienie ustawy o pełnomocnictwach.

W głosowaniu ustawa została przyjęta przez wszystkich za wyjątkiem sen. Jagrym-Maleszewskiego.

Wobec wyczerpania prac wyznaczonych Izbom Ustawodawczym przez dekret Prezydenta Rzeczypospolitej, nastąpi zapewne w ciągu dnia jeszcze zamknięcie drugiej nadzwyczajnej sesji Sejmu i Senatu.

Protest przeciw obniżce płac

Kongres pracowników państwowych zadecyduje o środkach obrony

Wczoraj odbyło się plenarne posiedzenie reprezentacji zawodowej **pracowników państwowych**, na którem powzięto jednomyślnie następującą rezolucję:

Przedstawiciele organizacyj pracowniczych, zgrupowanych w reprezentacji zawodowej pracowników państwowych, poznawszy się z przebiegiem audjencji u p. premjera i u p. ministra Skarbu oraz z sytuacją finansową państwa, oświadczają:

1) cyfrowe zmniejszenie niedoboru budżetowego wyłącznie niemal powtarzającem się od pięciu lat **ograniczaniem uposażeń pracowników czynnych i emerytowanych, jest tem bardziej krzywdzące**, że jak wykazują dane statystyczne blisko **90% pracowników czynnych pobiera uposażenie od 100 do 260 zł. miesięcznie**, a przeciętne uposażenia emerytów wynoszą 130 zł. miesięcznie, w czem 33.000 wdów i sierot **pobiera poniżej połowy tej kwoty**, czyli przeciętnie uposażenia emerytów pozostają poniżej minimum egzystencji przy wzrastających kosztach utrzymania.

W tych warunkach odejmowanie pracownikom resztek środków utrzymania nie da się niczem usprawiedliwić, a stanowi wielką groźbę dla ich przyszłości i dla normalnej pracy w państwie:

2) powtarzające się naruszanie dobrze nabytych praw emerytów jest równoznaczne **z podważaniem** autorytetu prawa **w państwie, a** szkody stąd wynikłej nie zdołają zrównoważyć **znikome korzyści dla budżetu państwa,**

3) ostateczne zubożenie ogółu pracowników, jak poucza doświadczenie ostatnich lat pięciu, nietylko **nie przynosi korzyści Skarbowi Państwa,** lecz przeciwnie, pogłębia kryzys finansowy i **najcięższe** ofiary **pracowników państwowych** nie **przyniosły poprawy,** natomiast **sprowadziły dla nich sytuację rozpaczliwą, wykluczającą wszelką myśl o dalszej obniżce** i tak najniższych w Europie uposażeń.

Reprezentacja zawodowa pracowników państwowych, nie mogąc brać na siebie odpowiedzialności za dalsze następstwa ogłoszonych zamiarów rządu, **postanowiła zwołać kongres,** pozostawiając zorganizowanie go prezydjum.

Wesoły Kącik

NA WSZELKI WYPADEK.

Kuperman, stary, gruby Kuperman kupiec z branży owocowej, wchodzi do magazynu konfekcji damskiej i zwraca się do ekspedjentki.

— Prosze mnie dać damskie majtki.

Ekspedjentka patrzy figlarnie na Kupermana.

— Który numer?

— Duże! — oświadcza Kuperman. — I mocne. Żeby nie pękły, jak usiądę.

Ekspedjentka spogląda zdumiona na klienta.

— To dla pana?!

— Dla mnie. Co się pani dziwi? Nie będzie mi do twarzy?

Po chwili przed Kupermanem leży już kilka par do wyboru.

— Jak pani myśli? — radzi się Kuperman. — Które będą dla mnie odpowiednie? Ja chce skromne. żebym wyglądał na uczciwą kobietę.

— To może te?

— Niech będzie.

Ekspedjentka odkłada na bok.

— Co jeszcze pan życzy?

— Koszulkę damską i dwie pary pończoch. Jak pani sądzi? W cielistym kolorze mnie będzie do twarzy.

— Możliwe — mruczy coraz bardziej zdumiona ekspedjentka. — Czy to już wszystko?

Kuperman marszczy gniewnie czoło.

— Czy pani kpi ze mnie? Pani chce, żebym wyszedł na ulicę w samej koszuli i majtkach? Warjat nie jestem, psia krew! Łatwo się domyśleć, że potrzebuję jeszcze suknię.

Ekspedjentka spogląda zpodełba na dziwnego klienta.

— Na pewno warjat — domyśla się. — Trzeba zawołać szefa.

Delikatnie, nie spuszczając oczu z Kupermana, zaczyna się cofać w stronę pokoiku za sklepem.

— Pani idzie po suknię? — pyta się Kuperman.

— Tak, tak!..

— To niech pani wybierze dwie. Jedną spacerową, jakąś skromną sukienkę, a drugą wieczorową. Muszę być przygotowany. Kto wie? Może mnie ktoś zaprosi na dancing?

Ekspedjentka wycofuje się z za lady i biegnie do szefa.

— Panie szefie! Niech pan tam wejdzie! Warjat jakiś! Sukienki chce mierzyć.

Po chwili szef i cały personel stoją już przy panu Kupermanie.

— Poco panu sukienki? Poco panu to wszystko? — pyta łagodnie właściciel sklepu.

— Jakto poco? — dziwi się Kuperman. — Żeby włożyć na siebie. Przecież jadę z wycieczką do Ameryki.

— Wiec cóż z tego?

— Jadę sobie jako kobitka?

— Poco?

Kuperman uśmiecha się chytrze.

— Poco? Oj to z pana jest frajer! Kogo najpierw ratują na okręcie w razie katastrofy? Przedewszystkiem kobiety! Rozumiesz pan?

Napoleon Sądek.

Fantastyczne koszty przewozu

Wojna z Abisynją pochłonęła już olbrzymie sumy. Dla przekonania się, jak wielkie to są sumy wystarczy choćby podać kwotę, jaką zapłacił rząd włoski za przewóz żołnierzy przez kanał Suezki.

Przejazd przez kanał Suezki pojedyńczego statku z pełnym ładunkiem kosztuje od 2 — 3 tysięcy funtów. Za statki zaś, które przewożą po 4000 osób lub więcej, Włochy płacą do 9000 funtów. Do tej chwili Włochy zapłaciły za przewóz swej armji jak i ładunku 750.000 funtów.

Listopad
6
Środa
Sewerego

Na krakowskim bruku...

Wczoraj po godzinie 3 popołudniu do Kunegundy Ptak, zamieszkałej przy ul. Mikołajskiej L. 21, zgłosiło się 2 nieznanych jej mężczyzn, którzy zaofiarowali jej na sprzedaż złoty pierścionek. Za pierścionek ten zażądali 55 zł. Ptakowa dała się namówić i kupiła za 55 zł. ten pierścionek. Dopiero po odejściu tych osobników przekonała się że padła ofiarą oszustów, bowiem pierścionek okazał się bezwartościowym.

Policja prowadzi w tej sprawie energiczne dochodzenia, które niewątpliwie ujawnią bezczelnych oszustów i w rezultacie postawią ich przed kratki sądowe.

* *

W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych nieujęci do tej pory rzezimieszkowie przy użyciu dobranego klucza dostali się do mieszkania Jana Numryza, zamieszkałego przy ul. Wrzesińskiej 1. 6.

Sprawcy splądrowali całe mieszkanie, poczem skradli 6 męskich ubrań, zarzutkę, bieliznę oraz bizuterję. Ogólna strata — jaką poniósł Numryz — wynosi 1300 złotych.

* *

W tym samym czasie okradziono kupca Mojżesza Eibenschütza zamieszkałego przy ul. Miodowej 13. Włamywacz przy pomocy dobranego klucza dostał się do mieszkania Eibenschütza. Złodziej skradł kandelaber pięcioramienny wart. 200 złotych.

* *

Również w ostatnich dwóch wypadkach kradzieży władze prowadzą energiczne śledztwo, które zostanie zapewne wkrótce uwieńczone pomyślnym wynikiem.

Tragiczna śmierć oficera

Podporucznik 5 P. A. L. we Lwowie Stanisław Kowalski uległ w swem mieszkaniu zaczadzeniu spowodowanego szybkiego zasunięcia t. zw. szubra w piecu.

Rano kiedy odkryto wypadek, przewieziono natychmiast ppor. Kowalskiego do szpitala we Lwowie, gdzie pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej zmarł.

KRONIKA KRAKOWA

Skazanie szajki włamywaczy

Sąd okręgowy karny w Krakowie. Na ławie oskarżonych zasiedli włamywacze: 15-letni Tadeusz Jarosz, Jan Wadowski, Wilhelm Suchanek i Tadeusz Wierzba.

Wadowskiego i Jarosza prokurator oskarża o zabranie w marcu br. niejakiemu Lataczowi rewolweru, budzika, sześciu ubrań, zarzutki, kapelusza i sześciu koszul ogólnej wartości 150) złotych.

Zaś Suchanek, Wierzba i Jarosz oskarżeni są o dokonanie włamania w nocy 25 lutego br. do sklepu Zdzisława Hilda. W sklepie tym skradziono 25 brzytew, wieczne pióra, kilka talij kart, znaczki pocztowe, teczki skórzane, wyroby tytoniowe itd. na ogólną sumę 1.700 zł. Ponadto złodzieje zabrali 60 zł. gotówką.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał Jana Wadowskiego na 6 miesięcy więzienia, Jarosza na zakład poprawy z zawieszeniem na 3 lata, zaś Suchanka i Wierzbę na 7 mies. więzienia.

Rozprawie przewodniczył so. dr. Kronenberg.

Nadużycia listonosza z Prądnika Czerwonego

Przed trybunałem sądu okręgowego karnego w Krakowie pod przewodnictwem s. o. Dr. Stubra, przy współdziale ss. o. Dr. Zalipskiego i śl. Dr. Merunowicza zasiadł na ławie oskarżonych b. pocztyljon w Prądniku Czerwonym, pełniący funkcję listonosza pieniężnego, Feliks Giza, oskarżony o przywłaszczanie przesyłek pieniężnych i o podrabianie podpisów adresatów na potwierdzeniach odbioru.

Tło sprawy według aktu oskarżenia przedstawia się następująco:

Malwersacje przeprowadzał on systematycznie od 4 lipca do 7 września 1934 r., przyczem raz sprzeniewierzył kwotę 1223 zł. i pięć dolarów.

W czasie zeznań świadków wyszło na jaw, że Giza za owe sprzeniewierzone pieniądze urządzał sute libacje.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał Franciszka Gizę na 1 rok więzienia.

Krwawe porachunki pod Krakowem

Wielkie Łęgi pod Krakowem były miejscem krwawych porachunków osobistych. Oto nocy ubiegłej został poraniony nożem 32-letni ceglarz Edward Lepoń z Wielkiego Łęga.

Lepoń otrzymał rany kłute pod lewym obojczykiem i w okolicy czwartego kręgu piersiowego.

Przeprowadzone dochodzenia ustaliły, że sprawcą poranienia Lepionia jest niejaki Szewczyk, który jednakowoż zbiegł.

Zawezwane Pogotowie Ratunkowe opatrzyło rannego, poczem odwiozło go na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Sensacyjny proces dozorcy więziennego

Przed sądem apelacyjnym w Krakowie, odbyła się niecodzienna rozprawa.

Na ławie oskarżonych zasiadł woźny sądu grodzkiego w Radomyślu Wielkim, Jan Kapusta.

Oskarżenie w stosunku do Kapusty jest tak ciekawe, że godzi się zarzuty te obszerniej przytoczyć.

Oto na skutek niedbalstwa Kapusty więźniowie Kazimierz Ryka i Jan Siembała z więzienia uciekli.

A stało to się w ten sposób, że Kapusta wysłał ich bez dozoru do Partynia po wodę dla więzienia.

Kapusta w roku 1933 i 1934 w czasie pełnienia służby niejednokrotnie znajdował się w stanie podpitym.

W grudniu 1933 obcował cieleśnie z więźniarką Karoliną Strycharz, która była jego dozorowi powierzoną. Ponadto kilkakrotnie nakłaniał Strycharz, by mu się oddała.

W roku 1934 Kapusta dowiedziawszy się, że Karolina Strycharz zamierza go oskarżyć o dokonanie względem niej nadużycia, nakłaniał ją by tego nie czyniła i by w czasie przesłuchanis go nie obciążała, a także sprawę tę starał się załagodzić przy pomocy więźniów Kazimierza Ryka i Jana Siembala, których o pomoc i interwencję w tej sprawie prosił a następnie groził mu zabiciem, gdyby komuś o tej rozmowie doniósł.

Kapusta w roku 1934 przyjmował od więźniów podarunki. Za sutą łapówką można było u Kapusty wystarać się o zwolnienie z odbycia części kary. Tak postępował z Władysławem Skowronem, Jachwetą Feuerstein Siembabem i Ryką.

W tym samym roku Kapusta wysłał do cudzego lasu na kradzież drzewa potrzebnego mu na dyszel do beczkowozu więziennego, więźnia Kazimierza Ryka, w tym czasie gdy ten karę odbywał.

Kapusta znęcał się nad więźniami jego dozorowi powierzonymi, a to nad Michałem Doreniem, Janem Stachlińskim i t. d.

W dniu 2 sierpnia 1934 przy usuwaniu Kapusty z mieszkania dozorcy więzienia występował gwałtownie przeciw urzędnikowi Malisie i woźnemu Stefanowiczowi.

W tej sprawie sąd apelacyjny dopuścił wszystkie dowody zaofiarowane przez obronę i świadków naprowadzonych przez oskarżonego, którzy będą przesłuchiwani przez Sąd grodzki w Tarnowie z tem, że naczelnik Sądu w Radomyślu Wielkim Franciszek Gębiek zostanie przesłuchany przez Sąd Apelacyjny w Krakowie. W tym celu rozprawę odroczono.

Rozprawie przewodniczył s. a dr Gniewosz, wotowali s. a. dr Gardulski i dr Gawęcki, oskarżał Dr. Güntner, bronił adwokat dr Pleszowski.

Teatr miejski: „Muzyka na ulicy".

Sprzedaż biletów na urządzone przedstawienie w dniu Święta Niepodległości, na którem dany będzie poraz pierwszy poemat dramatyczny M. Mrożyńskiego „Trzy mgły", uskutecznia kasa teatru. Miejsca dla władz i urzędów rozerwowane będą tylko do piątku 8 bm. Niewykupione w tym terminie bilety oddane zostaną do sprzedaży.

KINA

Adria „Sing-Sing"
Apollo „Epizod".
Atlantic „Wanda"
Bagatela „Poszukiwaczki złota" i rewja „Z papryką"
Muzeum: „Przybłęda".
Promien „Kocham wszystkie kobiety"
Stella „Zamach na Skolłona".
Sztuka „Kozak i Słowik".
Świt „Karjera".
Uciecha „Bengali".
Wanda „Kapryśna Marietta".
Zorza: „Eskimo".

Radjo

Kraków G 13.30 Audycja dla dzieci z płyt 14 Południowy koncert popularny z płyt 15.15 Transmisja z Warszawy i Lwowa 16.20 Transmisja z Katowic i Warszawy 18.30 „Skrzynka pocztowa" 18.45 Kwadrans muzyki na cymbałach 19 Poradnik turystyczny 19.30 Transmisja z Warszawy 20 Transmisja ze Lwowa 23.05 Muzyka taneczna.

Nocny dyżur aptek.

Apteka pod Złotym Tygrysem Szczepańska 1, pod Aniołem Stróżem Kościuszki 18, pod Temidą Długa 66 pod Barankiem Mikołajska 4, Niebieska Starowiślna 77

Podgórze pod Orłem Plac Zgody 18

Przepowiednie astrologiczne

W spekulacji wskazana ostrożność, sprawy handlowe pod znakiem zapytania w przemyśle niepowodzenia i zatargi.

Osoby na wysokich stanowiskach doznają przykrości. Zatargi w pracy zawodowej.

Rozprawa przeciw groźnym włamywaczom w Krakowie

Dnia 17 listopada ub. roku dokonano włamania do Kasy Sądu Grodzkiego Cywilnego przy ul. św. Jana. Wówczas przyłapano po pewnym czasie znanego włamywacza Wojciecha Skowronka, który jednakowoż wyparł się wszelkiej winy i ktoremu śledztwo w tej sprawie z braku dowodów umorzono.

Dnia 10 lipca b. roku włamano się do lokalu firmy Scheibler i Grohman przy ul. Grodzkiej. Wówczas ujęto znanych na bruku krakowskim przestępców Wojciecha Skowronka, Jana Kozioła, Juljana Susuła i Stanisława Kolanowskiego. Wszystkich ujęto z wyjątkiem Skowronka z narzędziami w ręku.

Obecnie władze posłały te narzędzia do Warszawy. Tam dokonano ekspertyzy. Eksperci stwierdzili, że narzędziami temi dokonano włamania do Kasy Sądu Grodzkiego przy ul. św. Jana.

Wobec tak sensacyjnego wyniku ekspertyzy wszystkim czterem wygotowano nowy akt oskarżenia.

Pogrzeb inż. Józefa Lilientahla

Jak już donieśliśmy w Krakowie zmarł znany działacz sportowy, kpt. rezerwy inż. Lilientahl.

Wczoraj odbył się na cmentarzu żydowskim przy tłumnym udziale publiczności pogrzeb, w którym wzięły udział delegacje wielu związków i stowarzyszeń. Nad trumną przemówił b. poseł dr. Thon. Następnie przemówił imieniem KS. „Makabi" dr. Wistreich a wkońcu dr. Mazur w imieniu SKA. „Kadimah"

W kondukcie żałobnym niesiono 17 wieńców. Za trumną postępowali m. i. reprezentanci władz oraz korpus oficerski 6 pal. z dowódcą płk. Szuchmińskim na czele.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. [illegible] 2 — [illegible] 173 02 — [illegible] od godz. 16—17 tej.

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — [illegible] 30 groszy za wyraz. — [illegible] pracy 10 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski.

Drukarnia „Monopol", Kraków, Na Gródku 2. Tel. 173 02.

Zarąbała męża w obronie życia

Krwawy dramat małżeński w Górcach

W sprawie zamordowania siekierą przez żonę, 38-letnie go Stanisława Korczaka, ogrodnika, — w kolonji Górce Nr. 22 (gm. Młociny), dowiadujemy się dalszych sensacyj nych szczegółów przebiegu tej zbrodni.

WIELKI POCIĄG — KORCZAKA DO WÓDKI

Małż. Korczakowie pobrali się przed 13-tu laty. Już wkrótce po ślubie Korczak, który miał wielki pociąg do wódki, pewnego dnia po sprzeczce z żoną, sprzedał cał kowite umeblowanie i ubrania, żonie zaś, która oponowa ła, groził **gwoździem i młotkiem**, mówiąc, że ją zabije.

Korczakowie kilkakrotnie rozchodzili się, a od pół roku żyli z sobą w separacji. Korczak był meldowany we wspomnianym domu, lecz b. rzadko nocował. W sierpniu r. b. Korczak **skradł w nocy 3 prosiaki, stanowiące własność żony i sprzedał je za 200 zł.**, które następnie obró cił na pijaństwo, nie pokazując się w domu przez 2 tygodnie.

ZGINĄŁ MĄŻ I TRZY ŚWINIE

Korczakowa meldowała o kra dzieży i o zaginięciu męża — na posterunku policji w Jelonkach.

Po powrocie Korczak znowu domagał się od żony pieniędzy. Żona nie mogła dać, bo sama nie miała. W końcu października r. b. nastąpił podział warzyw do połowy. **K. zabrał na 3 platformy warzywa i sprzedał hurtowo za 160 zł. Z pieniędzy tych, 100 zł. przegrał na wyścigach, resztę zaś przepił.** Wówczas K. nie pokazywał się przez tydzień.

Dnia 31 ub. m. K. mocno pijany, przyjechał taksówką w towarzystwie 3-ch, również pijanych kolegów. Jeden z nich wszedł do mieszkania te ściowej K., 56-letniej Emilji Bińkowej, właścicielki sklepu spożywczego w tymże do mu. Przybyły **proponował, aby B. i żona pogodziły się z Korczakiem, gdyż ma on 2 granaty i groził wysadzeniem w powietrze domu, wskutek cze go ofiarą zemsty może paść 5 osób.**

Teściowa nie ulękła się groźby i nie zgodziła się na żadne pertraktacje. Okazało się, iż Korczak znowu zażądał od żony 500 zł., oświadczając, że to mu już wystarczy i więcej do niej nie wróci. Tego dnia wieczorem Korczak po raz drugi wpadł do mieszkania i zastawszy żonę śpiącą, urządził awanturę i grożąc domownikom mówił:

„DZIŚ Z WAMI ZROBIĘ KONIEC"

W mieszkaniu były same kobiety. Korczakowa szybko ubrała się i pobiegła do telefonu, do sąsiada, Jana Strzeleckiego, alarmując posterunek policji w Jelonkach. K. dowiedziawszy się o tem, wy szedł.

Dnia 1-go b. m. Korczak mocno pijany, wczesnym ran kiem przyszedł do mieszkania żony, zaczął grozić, mowiąc: **„I tak zginiesz z mojej ręki"**, położył się do łóżka. Przerażona kobieta znowu zaalarmo wała policję. Gdy przybył po licjant, awanturniczy mąż po wiedział do niego:

„Panie władzo, ja i tak żonę zakatrupię! Co się odwlecze, to nie uciecze".

Policjant poprowadził K. na posterunek policji, gdzie był zatrzymany przez 3 godzi ny. Żona K. złożyła tam zameldowanie, biorąc za świad ka policjanta. W krytycznym dniu, 2 b. m. Korczak, znowu dobrze podchmielony, przyszedł do żony, która wraz z 12-letnią córką, Jadwigą, była zajęta w ogrodzie przy inspektach.

Korczak zaczął zabierać ok na inspektowe. Żona wezwała 2 siostry, ażeby jaknajprędzej zabierały okna, aby mąż miał jak najmniej. Wówczas wynikła sprzeczka, w której Korczak wyjął z za cholewy nóż rzeźniczy i zamierzył się na żonę. Ta zaczęła uciekać w stronę domu. W sieni zbrod niczy mąż dopędził żonę, któ ra, widząc zbliżającą się śmierć, porwała leżącą w sieni siekierę.

Rozpoczął się straszny pojedynek małżeński.

Mąż uderzył kilka razy no żem, lecz, na szczęście, żona była grubo ubrana (2 swetry, serdak i wełniana bluzka), przeto otrzymała tylko jedna lekką ranę pleców przez pocięte w kilku miejscach ubranie. **Korczakowa uderzyła męża kilka razy siekierą** w głowę, a gdy upadł, jeszcze uderzyła 2 razy. Mimo to Kor czak zerwał się jeszcze, wyrwał żonie siekierkę i chciał nią uderzyć, lecz żona wpadła do sklepu spożywczego, Karoliny Karbowieckiej, (Górce 23). Gdy domownicy przelękli się, K. wybiegła i wpadła do mieszkania swej stryjenki, Heleny Bińkowej, (Górce 24), gdzie zamknięto ją w pokoju na klucz.

Po chwili wpadł tam, brocząc silnie krwią mąż,

uzbrojony w nóż (siekierkę porzucił w sieni). Korczak wpadł do sąsiedniego pokoju, gdzie również został zamknię ty na klucz. Wtedy nieszczęśliwą kobietę, która

uciekała przed śmiercią,

wypuszczono drugiemi drzwia mi, na drogę. Korczakowa wpadła do swego mieszkania i zamknęła się. Tymczasem u Bińkowej opatrzono rannego. poczem poszedł on do ogrodni ka, Jana Strzeleckiego, (Górce 20) i zatelefonował do posterunku policyjnego Jelonki, lecz nikt się nie odzywał.

BROCZYŁ KRWIĄ TRZY GODZINY

Powróciwszy do swego mie szkania, K. położył się na łóż ku i silnie brocząc krwią, prze leżał około 3-ch godzin. Korczakowa podążyła wówczas do Warszawy, zamierzając udać się do komendy policji pow. warszawskiego, (Nowy Zjazd 1).

Na ul. Królewskiej K. spot kała brata, Karola Binka, któ ry dowiedziawszy się o strasz nej tragedji, poradził, aby udała się do Jelonek i tam zameldowała o wypadku. Gdy nie zastała tam nikogo, wróci ła taksówką do domu, gdzie zastała już kilku policjantów, z komisarzem, oraz lekarzem powiatowym, który opa trzył rannego. Korczaka prze wieziono taksówką do szpitala św. Ducha, gdzie w godzinę później zmarł.

Policja przeprowadziła Kor czakową na posterunek w Jelonkach, gdzie sporządzono protokół. Wczoraj Korczakową przewieziono do aresztu przy komendzie policji pow. warszawskiego. Jak się okazu je, K. zmarł, wskutek silnego upływu krwi. Narzędzia zbro dni: nóż i siekierkę, załączono, jako dowody rzeczowe, do protokółu. Poza Korczakową nikogo więcej z domowników nie aresztowano.

Kupcy zwalczają naganiaczy

W niektórych branżach utarł się zwyczaj, iż pracownicy sklepów stoją w drzwiach magazynu, zaczepiają przechodniów i namawiają do kupna. Niekiedy wynajmowani są specjalni „naganiacze", którzy rwą klienta za poły i ciągną każdy w swoją stronę. Tego rodzaju sposób werbowania klienteli kończy się niejednokrotnie protokółem policyjnym za zakłócenie spokoju publicznego. To też w celu ukrócenia tego rodzaju wypadków, jak dowiadujemy się, wydano zarządzenie, aby w każdym ujawnionym naganianiu klientów pociągano właściciela firmy od odpowiedzialności. Poza tem sprawą tą zajęły się organizacje kupieckie i zwrócą się z apelem do swych członków, prosząc o zaniechanie ściągania klienteli przy pomocy środków sprzecznych z ustawą o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Gdańsk — Warszawa 2:0 (0:0)

GDAŃSK. W Gdańsku w nie dzielę wobec 6 tysięcy widzów rozegrany został trzeci mecz piłkarski Warszawa — Gdańsk o puhar wędrowny min. Papee. Pierwszy mecz wygrali gdańszczanie 2:0, a drugi wygrała Warszawa. Tym razem zwycięstwo odniosła drużyna Gdańska w stosunku 2:0 (0:0).

Zespół warszawski wystąpił w składzie następującym: Jachimek, Szczepaniak, Bulanow, Sochan, Cebulak, Przeździecki, Kruk, Kniola, Nawrot, Izydorczak, Pirych. Drużyna warszawska była zespołem conajmniej równorzędnym i mogła nawet mecz wygrać, gdyby nie sędzia p. Schuster, który w dru giej połowie zawodów zupełnie zdeprymował drużynę zarządzonym rzutem karnym, dwukrotnie zresztą strzelanym.

W drużynie warszawskiej na czoło wybili się Jachimek, Szczepaniak i prawa strona ataku Kruk - Kniola.

W pierwszej połowie wyraźna przewaga Warszawy w polu, ale ataki jej kończą się niecelnemi strzałami.

Po przerwie Gdańszczanie zaczynają grać brutalniej. W 33 min. za rzekomą rękę sędzia dyktuje rzut karny, który strze la Rietschek obok bramki. Za przekroczenie Jachimka, który wystąpił z bramki sędzia dyktuje drugi rzut karny, który tym razem strzela skutecznie Rietschek. W trzy minuty póź niej pada druga bramka dla Gdańska, zdobyta przez Robelowskiego.

Wśród publiczności obecnym był min. Pappee i prezes sena tu gdańskiego dr. Greiser.

Po zakończeniu meczu licznie zebrana publiczność polska głośno protestowała przeciwko stronniczości sędziego.

Warszawianka ma protestować przeciwko unieważnieniu 10-boju

Sekcja lekkoatletyczna Warszawianki zamierza odwołać się do Zarządu PZLA w sprawie decyzji komisji sportowej PZLA, która unieważ niła niedawno dziesięciobój o mistrzo stwo Polski ze względu na nieprzepisowe rzutnie i skocznie w parku szkolnym im. Sobieskiego. Jak wiadomo pierwsze dwa miejsca w dziesięcioboju zajęli zawodnicy Warszawianki, Lokajski przed Gierutto.

Czarni—Podgórze 2:1 (2:0)

LWÓW. We Lwowie rozegrany został w niedzielę przedostatni mecz piłkarski o wejście do Ligi między Czarnymi i Padgórzem. Mecz zakończył się zwycięstwem Czarnych w stosunku 2:1 (2:0). Bramki dla Czarnych, którzy mieli wyraźną przewagę, zdobył Żurkowski, a dla Podgórza bramkę zdobył Ściborowski. Sędzia p. Krukowski. Widzów 1500.

Carnera bije Neusela

W Nowym Jorku rozegrany został mecz bokserski między Carnerą a Niemcem Neuselem. Zwycięstwo odniósł Carnera przez poddanie się przeciwnika w 5-tej rundzie. Widzów 17 tysięcy.

Imprezy w stolicy

MECZE PINGPONGOWE

W meczach pingpongowych o mistrzostwo Warszawy wyniki były następujące: Sokół (Włochy) — Gwiazda 6:4, Jur — WKS 22 6:4, Hasmonea — Hapoel 7:3.

LEKKOATLECI GRAJĄ W PIŁKĘ NOŻNĄ.

Na boisku Skry rozegrany został w niedzielę mecz piłkarski między lekkoatletami Amatorskiego K. S. Zw. Strzeleckiego i Skry. Mecz wygrali lekkoatleci AKS w stosunku 6:2 (2:2).

MISTRZOSTWA KLASY A

W meczach piłkarskich o mistrzostwo klasy A okręgu warszawskiego wyniki były następujące: Skoda — Warszawianka Ib 1:0, Orzeł — Pogoń 2:2, Drukarz — Tur Wisła 4:1, PZL — Huragan 3:1.

MECZE ZAPAŚNICZE

W lokalu Iskry rozegrane zostały w niedzielę dwa mecze zapaśnicze z serji rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Warszawy w klasie B. W meczach tych drużyna Iskry pokonała Legję II w stosunku 12:9, zaś Policyjny KS, do którego wstąpili niedawno czołowi zapaśnicy z YMCA, pokonał Fort Bema w stosunku 18.0.

POLONJA — GWIAZDA

Na boisku Skry rozegrany został w sobotę mecz towarzyski piłkarski między Polonją i Gwiazdą. Mecz zakończył się na remis 2:2 (1:1). Drużyna Polonji wystąpiła w osłabionym składzie, mając tylko 5 graczy z pierwszej ligowej drużyny. Bramki dla gwiazdy zdobyli Freiman (z kar nego) i Baumberg, a dla Polonji—Bułanow III. Sędzia p. Fass. Widzów 1000.

SKODA — ORKAN 8:6

W lokalu Orkanu rozegrany został w niedzielę towarzyski mecz bokserski między drużynami Skody i Orkanu. Mecz zakończył się zwycięstwem Skody w stosunku 8:6. Poszcze gólne wyniki były następujące: Laskowski (S) bije Czajkowskiego, Majchrzak (O) zwycięża Fronczaka, Miller (S) bije Maksa, Narwid (S) bije Retonowskiego, Trzciński (O) bije Dylińskiego, Matuszewski (S) wygrywa z Żnkiem, a Abramczyk (O) zwycięża Woźniaka.

Zwycięstwo łódzkich bokserów

ŁÓDŹ. W Łodzi rozegrany został międzymiastowy mecz bokserski między reprezentacjami Łodzi i Pomorza, zakończony zwycięstwem Łodzi w stosunku 9:7. Poszczególne wyniki były następujące:

waga musza: Wyszecki (Pom) remisuje z Bartniakiem (Łódź);

w. kogucia: Krzemiński II (Pom) zwycięża na punkty Gotfrieda (Ł);

w. piórkowa: Krzemiński II (Pom) wygrywa v. o. z powodu nadwagi Sikorskiego (Ł). W spotkaniu towarzyskiem wygrywa Sikorski na punkty;

w. lekka: Wdowiński (Ł) wygrywa na punkty z Kowalskim (Pom);

w. półśrednia: Tabor... Łódź) bije na punkty Sworowskiego (Pom);

w. średnia: Chmielewski Łódź) wygrywa przez k. o w drugiej rundzie Zarębę (Pom);

w. półciężka Wezner (Pom) remisuje z Pietrzakiem (Ł);

w. ciężka: Choma (Pom) remisuje z Kłodasem (Ł).

Widzów 1000.

CHMIELEWSKI WALCZY 23 B. M. W BERLINIE

Bokser łódzki Chmielewski został zaproszony do Berlina na międzynarodowe zawody bokserskie, które odbędą się w dniu 22 b. m., organizowane przez Polizei Sport Club. Zaproszenie to zostało przyjęte.

Z różnych dziedzin

SUKCESY CIWF-u W BUKARESZCIE.

BUKARESZT. W sobotę w pierwszym dniu meczu lekkoatletycznego między Centralnym Instytutem WF. z Warszawy, a rumuńskim Instytutem WF., wszystkie konkurencje, z wyjątkiem biegów krótkich wygrali zawodnicy polscy. Wyniki były następujące: 100 i 400 metrów Covaci (Rumunja) przed Szczerbickim i przed Jakubowskim. 3 km. — Petkiewicz 9:34, 110 płotki — Lokajski 17, skok wdal — Szczerbicki 688, skok wzwyż — Marcinkiewicz 180, tyczka — Kluk 370, kula i dysk — Pabiś 14.35 i 36.39, oszczep — Lokajski 63.60. Po pierwszym dniu prowadzili Polacy 56.5:42.5.

W grach sportowych również wygrali zawodnicy CIWF, bijąc w koszykówce w stosunku 43:19, a w siatkówce 2:0 (15:5 15:10).

MECZE PIŁKARSKIE NA ŚLĄSKU

KATOWICE. Na Śląsku rozegrano w niedzielę kilka meczów piłkarskich, których wyniki były następujące: Naprzód — Dąb 5:0, Koszarawa — Czarni Chropaczów 3:0, Słowian — Wawel 3:1, BBSV Bielsko — 06 Katowice 1:0.

CHORZÓW. W Chorzowie rozegrany został mecz piłkarski między drużyną AKS Chorzów a reprezentacją Marynarki Wojennej. Mecz zakończył się zwycięstwem AKS-u w stosunku 5:4 (3:2).

LWÓW. We Lwowie w piłkarskim meczu towarzyskim Pogoń pokonała Hasmoneę w stosunku 2:1 (0:0), Bramki dla Pogoni zdobyli: Gański i Niechcioł, a dla Hasmonei — Frydman

Ostatnie wieści

NADUŻYCIA W URZĘDZIE SKARBOWYM. W I Urzędzie Skarbowym w Radomiu wykryto w tych dniach wielką aferę. W związku z tem aresztowano wyższego urzędnika tego urzędu, niejakiego Koserowskiego. Do zbadania zabrano wszystkie książki buchalteryjne. Śledztwo toczy się.

DZIECI RODZĄ DZIECI. Z Tomaszowa Mazowieckiego donoszą o nie bywałym fakcie romansu dwojga młodzieży szkolnej: chłopca lat 18 i dziewczynki lat 15. Rezultatem romansu miało być dziecko, ale wskutek zabiegu akuszeryjnego — dziewczynka uniknęła porodu. Fakt ten wywołuł oburzenie w okolicy.

ROBOTNICY WALCZĄ O KRÓTSZY TYDZIEŃ PRACY.

Pracownicy łódzcy przygotowują się do akcji wprowadzenia skróconego dnia pracy w łódzkim okręgu przemysłowym.

Akcja zakrojona jest na szeroką skalę i prowadzona będzie zarówno przez organizacje robotnicze, jak i przez pracowników umysłowych, którzy również domagać się będą skróconego tygodnia pracy. Połączone organizacje pracownicze wskazują na to, że tylko krótszy tydzień pracy jest w mocy załagodzić złe skutki bezrobocia i dać zatrudnienie tysiącom bezrobotnych.

STRAJK KOPALNI W ŁAGISZY. Robotnicy kopalni „Lipno" w Łagiszy w dalszym ciągu strajku, domagając się od dzierżawców wypłaty swych należności.

W dniu jutrzejszym, odbędzie się w inspektoracie pracy w Sosnowcu konferencja, celem zlikwidowania zatargu na tej kopalni.

Czy jesteś członkiem LOPP?

Zakończenie procesu o śmierć ś. p. Drabika

Profesor Meissner uniewinniony

Wychodzącemu z sądu — studenci zgotowali owację

Na wczoraj o godz. 3 po poł. było zapowiedziane ogłoszenie wyroku w sensacyjnej sprawie o spowodowanie śmierci ś. p. Drabika.

Na godzinę przed wyznaczo na porą wielka sala Sądu Okręgowego w Warszawie zapełniła się po brzegi publicznością, w której, jak to było zresztą w ciągu całego czasu trwania procesu, przeważała młodzież akademicka — uczniowie oskarżonego profesora Meissnera.

Punktualnie o godz. 3 krótki dzwonek obwieścił wkroczenie kompletu sądowego.

Publiczność wstaje. Widać na jej twarzach wielkie podniecenie. Z tą chwilą ucichły wszystkie głośne rozmowy i przyciszone szepty na temat mającego zapaść wyroku. Pytanie: czy prof. Meissner będzie uniewinniony, czy też skazany — lada chwila otrzyma odpowiedź.

Uzasadnienie wyroku

Przewodniczący sędzia Przybyłowski wyjmuje z akt sprawy formularz sentencji wyroku i odczytuje:

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

Sąd Okręgowy w Warszawie, rozpoznawszy sprawę Alfreda Meissnera, oskarżonego o to, że w dniu 1 lipca 1933 r. w Warszawie w lokalu kliniki stomatologicznej przy ul. Marszałkowskiej 149, dokonawszy operacji usunięcia szczęki górnej Wincentego Drabika spowodował przez nieostrożność śmierć tegoż Wincentego Drabika — orzekł: Alfreda Meissnera uniewinnić. Powództwo cywilne pozostawić bez rozpoznania. Kosztą postępowania zaliczyć na rachunek Skarbu Państwa.

W momencie, kiedy przewod niczący wypowiedział wyraz: „uniewinnić" z piersi publiczności wydarł się okrzyk ulgi. Surowe spojrzenie przewodniczącego uspokoiło jednak momentalnie zgromadzone tłumy tak, że pozostała część wyroku nie zaginęła w zgiełku. Prof. Meissner, przysłuchujący się z całem napięciem nerwów treści wyroku, nie zmienił wyrazu twarzy. Tylko ręka jego niewidzialnie dla wszystkich niemal spotkała się z ręką obrońcy adw. Brokmana. Uścisk dłoni był jedynym widomym znakiem radości, jaka ogarnęła prof. Meissnera.

Przewodniczący przystąpił do wygłoszenia krótkich ustnych motywów wyroku.

Sąd, wydając wyrok, wychodził z założeń następujących. Akt oskarżenia, zarzucający prof. Meissnerowi, iż dopuścił się on nieostrożności przy dokonywaniu operacji usunięcia górnej szczęki ś. p. Drabika bądź też przy stosowaniu środków narkotycznych, miał za swój fundament orzeczenie wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego.

To orzeczenie nie utrzymało się wobec wyników przewodu sądowego. Uniwersytet Jagielloński bowiem nie rozporządzał wielu danemi, ujawnionemi dopiero w toku rozprawy, a w pierwszym rzędzie faktem, iż ś. p. Drabik miał w czasie operacji normalne tętno aż do ostatniej chwili, lub też faktem sinienia tuż przed śmiercią.

Te i inne fakty a przedewszystkiem opinja biegłych pozwoliły ustalić, że bezpośred nią przyczyną śmierci nie było porażenie serca, jak opinjował Uniwersytet Jagielloński, a porażenie ośrodków oddechowych.

Wyłoniło się jeszcze jedno zagadnienie: czy mianowicie skutkiem użycia przez prof. Meissnera jako środka nasennego pernoctonu wraz z eterem nie dopuścił się prof. Meissner przez nieostrożność karygodnego braku przewidywania.

I w tym względzie opinja biegłych wykazuje, że stan wiedzy lekarskiej nie daje nigdy dostatecznych danych co do szkodliwości pewnych środków nasennych. Nigdy chirurg nie może przewidzieć, czy np. jakaś narkoza, dobrotliwa dla serca pacjenta, nie okaże się szkodliwa dla jego ośrodków oddechowych.

Do tego dołącza się jeszcze jeden czynnik zupełnie nieuchwytny dla lekarza: wrodzony wstręt pacjenta do pewnych środków.

Nie można zatem uznać, że prof. Meissner mógł lub powinien był przewidzieć, jak taki środek będzie działał w danym przypadku. Nie ostał się również wobec opinji biegłych wysuwany przeciwko prof. Meissnerowi zarzut zbędności samej operacji.

Wreszcie wysuwane były przeciwko prof. Meissnerowi w akcie oskarżenia i w toku rozprawy różne uchybienia jak to np., że serce ś. p. Drabika nie było zbadane przed operacją. Ale uchybienia te nie stoją w związku przyczynowym ze śmiercią Drabika i z tych względów, sąd nie mając dostatecznych dowodów, przemawiających za winą prof. Meissnera, uniewinnił go.

Po wygłoszeniu motywów wyroku sąd zamknął posiedzenie i wydalił się.

Tymczasem, stanowiąca większość publiczności, młodzież akademicka opuściła salę posiedzeń i zgromadziła się na dziedzińcu sądowym w oczekiwaniu prof. Meissnera. Wśród tłumu znalazły się liczne wiązanki kwiatów. Dłuższą chwilę oczekiwano na pojawienie się prof. Meissnera. Wreszcie wyszedł. Tłum młodzieży rzucił się ku niemu, obsypał kwiatami, porwał na ramiona. Prof. Meissner z odkrytą głową dziękował za tę manifestację. Posterunkowi policji zbliżyli się celem położenia kresu tej pierwszej w dziejach sądownictwa demonstracji.

Ale prok. Missuna, który popierał oskarżenie, zakazał policji interwenjowania i młodzież triumfalnie zaniosła na rękach profesora do taksówki, która odjechała przy głośnem klaskaniu i okrzykach publiczności.

Tak podziałał na nią film

Samobójstwo chińskiej Grety Garbo

W tych dniach przez ulice Szanghaju przeciągał olbrzymi orszak żałobny, składający się z przeszło 100.000 osób. To byli zwolennicy chińskiej Grety Garbo, panny Yuen-Ling-Yu, oddający ostatni hołd utalentowanej artystce, która popełniła samobójstwo.

To nagłe samobójstwo jest otoczone mgłą tajemnicy. Genjalna artystka, która do łez potrafiła wzruszyć Chińczyków, przed dwoma tygodniami nakręciła nowy film, cieszący się wielkiem powodzeniem i przysparzający wielką chwałę jej nazwisku. Przed popełnieniem samobójstwa napisała ona do swego reżysera list następującej treści:

„Od dwóch tygodni, każdego wieczora, ukryta w loży przed oczyma ciekawskich, przypatruję się z napięciem filmowi. Szczególnie silne wrażenie wywarło na mnie samobójstwo, które popełniam w ostatniej scenie filmu. **Zdaje mi się, że coś ze mnie umarło, że jakaś część mego ducha zmarła i pociąga mnie za sobą w nicość".**

Należy pokrótce opowiedzieć treść tego filmu, by można było zrozumieć powody, które skłoniły artystkę do popełnienia samobójstwa.

Pewna nauczycielka — jej rolę gra właśnie Yuen - Ling - Yu, doznaje w żeńskiej pensji wiele krzywd, których autorem jest przedewszystkiem sławny doktór Wang. Jedynem jej pocieszeniem jest małe dziecko, owoc przelotnej miłości z pewnym uwodzicielem.

Lecz niebawem ta pociecha staje się przyczyną wielkiego nieszczęścia. Kierowniczka pensji ulegając namowie dra Wanga, odprawia nauczycielkę. Młoda kobieta wpada w nędzę. Jej ukochane maleństwo zapada na zdrowiu, a nieszczęśliwa matka nie posiada środków, by je leczyć. Wkońcu dziecko umiera, a matka popełnia samobójstwo.

Ta końcowa scena miałaby więc, według słów artystki, wywrzeć na nią tak silne wrażenie. Gazety jednak przypuszczają, że prawdopodobnie jakiś inny powód skłonił ją do samobójstwa, a mianowicie sprawy sercowe.

Yuen - Ling - Yu od lat posiadała przyjaciela. Od czasu, gdy cieszyła się wielkiem powodzeniem, otaczał ją rój uwodzicieli. Jednemu z nich artystka uległa i porzuciła przyjaciela. Ten zaskarżył artystkę do sądu, żądając 6.000 dolarów odszkodowania. Chcąc uniknąć skandalu, artystka wolała zakończyć z życiem. Uwodziciel po jej samobójstwie znikł z Szanghaju, a jej przyjaciel zanosił się na cmentarzu rzewnemi łzami.

Co to za Clementi

tak honorowany przez cesarza Abisynji?

W tych dniach w Addis Abebie dziennikarzom cudzoziemskim rozdano oficjalny komunikat rządowy tej treści: „Dziś o godzinie 11 rano Fergo Clementi, Włoch z Fiume, był przedstawiony cesarzowi. Clementi, porzuciwszy szeregi włoskie w Somalji, był zatrzymany przez władze abisyńskie.

Cesarz zapytał go o wrażenia jakie odniósł w Abisynji. Ten odpowiedział:

— Przekonałem się, że Abisynja nie jest wcale dzikim krajem, jak opowiadają włoscy oficerowie naszym żołnierzom. Abisynja jest wspaniałym krajem i z pewnością jej cywilizacja duchowa stoi na wyższym poziomie, niż faszystowskich Włoch.

Wtedy cesarz zapytał go, czy chce pozostać w Abisynji, czy woli udać się zagranicę. Cudzoziemiec odparł:

— Byłbym szczęśliwy, gdybym mógł tutaj pozostać i lojalnie służyć Jego Cesarskiej Mości. Jestem nawet gotów poświęcić życie za kraj, który tak ofiarnie i szlachetnie broni swej niepodległości".

To wszystko niezmiernie zdziwiło dziennikarzy. Każdy z nich nadaremnie dobija się do dworu, prosząc o wywiad z Cesarzem, a tu nieznany żołnierz włoski z łatwością dostał się na dwór i był jeszcze z honorami przyjęty przez Negusa.

Tragiczne zajście w bóżnicy

w Modrzejowie

Do klucznika bóżnicy w Modrzejowie przybyło w nocy dwóch podróżnych żydów, którzy zażądali otwarcia bóżnicy, oświadczając, iż chcą się modlić. Gdy klucznik Chemja Rechnic odmówił żądaniu przybyłych, jeden z nich kopnął go w brzuch z taką siłą, że Rechnic runął zemdlony na ziemię.

Wezwany lekarz stwierdził u klucznika pęknięcie jelit w kilku miejscach. Rechnic po kilkudniowych męczarniach zmarł.

Sprawcę śmiertelnego kopnięcia klucznika aresztowano w osobie 22-letniego Izaaka Ajachsa, rzeźnika z Radomia, który z jeszcze jednym współwyznawcą był w przejeździe przez Zagłębie. Aresztowano go w Przemyślu za inne sprawki.

Zabójca Rechnica stanął wczoraj przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu. **Skazany został na półtora roku więzienia.**

Trybuna rzemiosła

Dlaczego płacić za naukę?

Zapowiedzieliśmy, że szczędzić nie będziemy miejsca dla spraw rzemieślniczych. Zapowiedź naszą wykonujemy, drukując listy w niezwykle doniosłej sprawie, obchodzącej rzemiosło, czy należy płacić za nauczanie w warsztatach rzemieślniczych. Dziś zabiera głos p. K. W., matka ucznia, pisząc:

Szanowny Panie Redaktorze!

W odpowiedzi na pismo p. M. F., właściciela zakładu fryzjerskiego zapytuję, za co właściwie chciałby pobierać pieniądze, skoro uczniowi żadnej wiadomości, ani praktyki nie udziela? Czy to, że nauczy go jak zagrzać wodę do umycia głowy klientki, jest nauką?

Nie dziwiłabym się, gdyby to szkoła żądała zapłaty za naukę, gdzie rzeczywiście się uczy. Pan właściciel powinien jeszcze uczniowi dopłacić zato, że uczeń sprząta mu zakład, czyści szyby i naczynia fryzjerskie, podaje palta, czyści ubrania i otwiera drzwi klientom, (nawet w zakładzie, gdzie jest szwajcar) jest na wszelkiego rodzaju posyłki na mieście, jest niemal na każde skinienie pracowników, wzamian za to wolno mu chodzić do szkoły fryzjerskiej, gdzie dopiero udzielają mu praktyki i nauki zawodu fryzjerskiego.

Przecież p. właściciel nie dopuści go, nawet po skończeniu szkoły, do pracy w swoim zakładzie? Więc sprzątając zakład, ma jeszcze uczeń za to płacić?

Wystarczy przecież, gdy jest na usługach od godz. 8 rano do 10 wieczór, a nieraz i później w zakładzie?

Wyjątek jedyny, gdy idzie do szkoły. Mało jest właśnie takich właścicieli - ludzi, którzy za robotę ucznia dopłacają i żadna krzywda im się nie dzieje, a więcej wyzyskiwaczy, co darmo uczyć nie mogą, tylko przez okres 3—4-letni wysługują się młodymi pracownikami.

Bardzo więc wdzięczna jestem Redakcji za podjęcie sprawy pokrzywdzonych na łamach swego pisma, może wreszcie zdzierstwo p.p. właścicieli będzie ukrócone.

Pozostaje z poważaniem

K. W. — matka ucznia.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

P. „Liljanka" pisze: „Śniło mi się, że wchodząc do domu, zobaczyłam na łóżku śpiącą siostrzenicę, a obok niej białego, dużego kota. Na dywanie zaś ujrzałam brata, leżącego z psem czarnym.

Kiedy przerażona tym widokiem zaczęłam odpędzać kota od siostrzenicy, ten rzucił się na mnie i okropnie podrapał mi ręce.

Wówczas z drugiego pokoju nadbiegła kuzynka i dała mi ścierkę do odpędzania kota. Wyganiałam więc kota przez drzwi, ale on wracał oknem, ja zaś, widząc, że nie dam rady, zaczęłam krzyczeć głośno, aż nadbiegł mój pies. Rzucił się na kota i odgryzł mu głowę. Część jego głowy bryznęła mi na twarz.

*

Sen Pani wróży waśnie rodzinne, które jednak nie będą miały poważnego charakteru. Siostrzenica Pani będzie lekko chora. Pozna Pani w przeciągu najbliższych paru miesięcy sympatycznego bruneta, który będzie Pani wiernym przyjacielem i obroni Panią w niebezpieczeństwie. Szczęśliwe daty: 17 stycznia i 1 lipca.

Wiara w przyszłość. Rozwód w tych warunkach możliwy jest tylko przy zmianie wyznania. Ale musiałaby Pani w tej sprawie poradzić się adwokata (może Pani skorzystać z poradni prawnej dla czytelników „Ostatnich Wiadomości"). Poza tem naprawdę niepotrzebnie się Pani tą sprawą tak przejmuje. Jesteście dwojgiem uczciwych ludzi pracy, nikogo nie krzywdzicie, a więc gdzież tu grzech? Sen Pani wróży, że przyjaciel nie odejdzie od Pani. Ściągnąłby na siebie jakieś wielkie nieszczęście, gdyby ośmielił się to uczynić. Schedy Pani nie otrzyma, ponieważ rodzina nie będzie chciała jej wydać. Ale po dłuższych staraniach odzyska Pani swą własność.

Zadumana Grażynka. Czeka Panią podróż. Drugi sen przepowiada miłe i barwne wrażenia. Spotka Pani koleżankę dawno niewidzianą, ciemno-blondynkę. List nadejdzie. Szczęśliwym Pani dniem jest wtorek.

Złamane życie Janki. Sny Pani nie wróżą rychłej zmiany warunków materjalnych na lepsze. Dziecku nic nie grozi, uchowa się zdrowo. Będzie Pani w życiu niekiedy chorować; ale naogół organizm Pani jest zdrowy i wytrwały. Pozyska Pani wiernego przyjaciela.

„Mala". Zachoruje Pani ciężko tej zimy. Podda się Pani operacji w jakimś szpitalu. Otrzyma Pani list.

„Ciotka M.". Niech się Pani siostrzenica nie martwi niepotrzebnie, bowiem wyjdzie szczęśliwie zamąż już niedługo. Za kogo — tego sen nie mówi. Będzie Pani miała kłopoty pieniężne i pogrzeb znajomej osoby. Szczęśliwa cyfra — 4.

P. Wincenty O. Siostra, od której Pan tak długo nie ma wiadomości, już nigdy się nie odezwie. Zmarła bowiem przed rokiem. Miała ona w Paryżu męża Rosjanina, który niedługo do Pana napisze. Z dzieci będzie Pan miał pociechę. Wygra Pan na loterji. Po numer losu zechce się Pan zgłosić z dowodem osobistym lub inną legitymacją, do administracji naszego pisma w godz. 10 — 3 i 5 — 6.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Bije i płakać nie daje

P. „Mężatka" z Pragi żali nam się:

„Miałam lat 14, kiedy poznałam kolegę mego brata i tak mu się podobałam, że zaczął u nas bywać i ożenił się ze mną.

Żyliśmy ze sobą dobrze 5 miesięcy, do chwili kiedy mój mąż został bez pracy. Wtedy zdecydował się wyjechać za pracą dość daleko i nie byliśmy razem 7 miesięcy.

Kiedy mąż wrócił, zaraził mnie. Od tej chwili zaczęły się moje męczarnie. Płacze i rozpacz nic nie pomogły — nieszczęście i trudno.

Mam dwoje dzieci: syna lat 14 i dziewczynkę lat 8. Jak się okazuje, są też nieszczęśliwi jak ja — chorzy.

Żyję z mężem już lat 15. Tak Kochany Redaktorze, całe życie się męczę. Mąż mój się upija i ma kochanki. Z początku się trochę wypierał, a teraz to mówi, że tak chce, a mnie bije, bluźni jak najgorzej, a kiedy płaczę i jestem zrozpaczona, mój mąż śmieje się i jeszcze gorzej przeklina, bierze kij i bije mnie. Siniaki jeszcze jedne nie schodzą, a już drugie mi robi. Takie awantury powtarzają się 3 razy na dzień.

Urządza orgje z kochankami i opowiada szczegóły w domu. Dzieci wszystko słyszą i rozumieją. Mąż mój całe życie tak postępuje, bije mnie krzesłami, bagnetem, pogrzebaczem, nożem, stołeczkiem, kopie, drze za włosy i płakać nie da.

Kochany Redaktorze, pióro nie jest w stanie opisać, co przez te piętnaście lat przeżyłam. Cierpiałam to wszystko dla dzieci, bo co z niemi będzie?

A co teraz zrobić? Bo słyszę, że mój mąż chce wyjechać z Warszawy z kochanką i przejść na inną wiarę. Ale jakoś to nie bardzo mu idzie. Mówi wszakże, iż dopnie swego i ma się z nią żenić. Jestem taka zrozpaczona, jak gorzej być nie może. Radź Kochany Redaktorze, takiej ofierze losu.

Kochany Redaktorze, wstyd pisać, w jakim stanie mój mąż się znajduje, a jednak napisać muszę, bo przecież raz się odważę. Niema końca z tem łajdackiem życiem. Mąż mój po nocach nie przychodzi, pije, bawi się z kochankami, pieniądze traci, a dzieci są ubrane jak nędzarze. Kiedy proszę o pieniądze, mąż mnie bije, grozi połamaniem kości i zabiciem.

A ja znam jego bicie, bo kiedy mnie zbił, to musiałam iść do lekarza. Lekarz go wzywał i chciał dzwonić do jego przełożonych, ale on nie chciał iść i słuchać, tylko mnie błaga i całuje. Co robić? Muszę mu przebaczyć, bo jak nie, to znów mi dokucza i tak przebaczam mu 14 lat. Czy można dłużej wytrzymać?".

List pani jest doprawdy wstrząsający i budzi najserdeczniejsze współczucie dla losu Pani. Niestety, ratunku bezpośredniego dla Pani niema.

Kiedyś oczywiście, to wszystko minie, bo gdy mąż Pani zestarzeje się, mimowoli odejdzie mu ochota do brykania i będzie musiał z konieczności ustatkować się. Rozumiem wszakże, że to nieprędko nastąpi, a chodzi o jakieś tymczasowe złagodzenie sobie cierpień.

Myślę, że najlepiej byłoby, gdyby Pani mogła postarać się o jaką pracę. Dałoby to pani pewną samodzielność materjalną i moralną. Nie liczyłaby Pani na zarobki męża i narażała się na upokorzenia.

Poza tem musi Pani nadal cierpliwie znosić swój ból, żyjąc dla dzieci. Trzeba wszystko dla nich poświęcić nietylko dlatego, że to jest obowiązkiem rodzicielskim, ciążącym na Pani podwójnie, ponieważ ojciec swego obowiązku nie spełnia, ale i dlatego, że znajdzie Pani potem w dzieciach podporę swej starości.

Na małej wokandzie...

Rybacy

(A. E.) — Dlaczegobyśmy nie mieli połowić trochę rybki? — rzekł pewnego razu Izrael Cybuch do Nechemji Ajzenkopfa.

— Przyznam ci się otwarcie, się nie znam na tego! — odparł pan Nechemja. — I wogóle łowić ryby w mętną wodę, to ryzykowne zajęcie. Wujaszek Salomon już drugi miesiąc siedzi na rządowe utrzymanie za takie coś.

— Nie bój się, ty głupi! — uśmiechnął się pobłażliwie pan Cybuch. — Wisła to nie jest mętna woda. A co do znać się na łowienie, to bądź spokojny; jestem z babci prababci pierwszoklaśny rybołowiec.

— Jednakowoż coś się boję! — westchnął pan Nechemja. — Co będzie, jak złapię wieloryba? Na same myśl niedobrze mnie się robi. Ty wiesz, jaki on jest duży? Jak koń. No to ja będę miał siłę jego wyciągnąć? On mnie wciągnie, nie ja jego!

— Przypuszczam, że wątpię, ażeby złapałeś akuratnie wieloryba. A zresztą, co ryzykujesz? Nie będziesz mógł wytrzymać, to puścisz!

Pan Nechemja dał się przekonać i obaj przyjaciele, uzbrojeni w wędki, ruszyli na brzeg Wisły.

*

Lał ulewny deszcz i posterunkowy, idący wzdłuż rzeki, zdziwił się mocno, usłyszawszy następujące okrzyki:

— Cip, cip, cip!

— Chodź no tu do mnie, rybuchna moja faszerowana!

Zaintrygowany policjant zbliżył się do zziębniętych i dygocących przyjaciół, prosząc o okazanie pozwoleń na połów ryb. Stwierdziwszy zaś brak owych dokumentów, spisał amatorom rybołóstwa protokół.

— Myśmy nie łowili! — bronił się pan Cybuch przed sądem. — Co to było za łowienie, z powodu nie złapaliśmy ani jedną rybę? To była tylko taka zabawa.

I wogóle wykluczowane było, ażeby coś złapać. Przecież deszcz padał, proszę szanowne go pana sądu. A jak jest deszcz, to wszystkie ryby się chowają pod most, żeby nie zmoknąć!

Sąd skazał oskarżonych na dwadzieścia złotych grzywny każdego.



NOWOŚĆ Z CHICAGO.
— Gdzie mieszkasz teraz?
— O jeden strzał rewolwerowy od dworca...

Coś dla Pani

Obecnie nadchodzi pora opatrywania okien. Ma się rozumieć, że jest to okres, kiedy pani domu jest niesłychanie zajęta i ma masę kłopotów. Uszczelnianie jest bowiem rzeczą bardzo ważną i stanowi o tem czy w okresie zimowym będzie w domu dobra, ciepła temperatura. Uszczelniamy okna zapomocą waty lub też uszczelniaczy gumowych, co jednak jest dość kosztowne. Wata jest zupełnie wystarczająca, przyczem jako sposób bardzo praktyczny można polecić przyklejanie waty na szare mydło. Nie jest to zbyt kosztowne, a wata trzyma się doskonale, przyczem przy zdejmowaniu waty mamy ułatwioną robotę, wystarczy bowiem zwilżenie ciepłą wodą. Pomiędzy okna możemy dla uszczelnienia wkładać mech, który ufarbujemy w sposób następujący: do litra wody wrzącej wsypać 120 gramów ałunu i 60 gr. nieco rozpuszczonej farbki indygo. Następnie starannie oczyszczony mech zamoczyć w tym płynie, wyjąć, otrząsnąć i suszyć przy piecu; ale niezbyt blisko. O ile pani nie jest zwolenniczką wkładania między okna mchu — bardzo dobrym sposobem jest uszczelnianie okien przez wkładanie pomiędzy nie wałków z materjału wypchanych włosiem. Wałki takie najładniej wyglądają jeśli wykonane są z materjału tego samego, którym pokryte są meble.

*

Niewątpliwie zainteresuje panią sprawa modnych materjałów na suknie wieczorowe. Otóż w tym karnawale będzie się nosiło przedewszystkiem tafty, poza tem velury piękne i oryginalne, gdyż mieniące się kolorami, wszelkie crepes mats i crepes, na których rozrzucone będą pastylki z lśniącej lamy, co wygląda nad wyraz efektownie. Również modne będą wspaniałe velury w desenie ze złotej lamy oraz lamy gładkie lub piękne, deseniowe brokaty. Z lam i brokatów będzie się nosiło przedewszystkiem bluzki wieczorowe w postaci krótkich, bardzo fantazyjnych żakiecików.

*

Moda nie szczędzi w tym roku sensacyjnych niespodzianek. Czy pani wie, że obecnie bardzo noszone są w Paryżu suknie wieczorowe, które posiadają stanik wykonany z lamparciej skóry — lub też innego cienkiego futerka?

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Niebezpieczne poszlaki

I.

Jak wielkiem niebezpieczeństwem są czasami poszlaki dla podejrzanego i jak łatwo powstać mogą z tego powodu omyłki sądowe, świadczy wypadek zbrodni, jaki miał miejsce za czasów okupacji.

Było to w grudniu 1917 roku, gdy zaalarmowani zostaliśmy wiadomością o morderstwie, popełnionem przy ulicy Kaliksta, obecnie Śniadeckich. Już po upływie 15 minut byliśmy na miejscu zbrodni. Przed domem, gdzie popełniona została zbrodnia znajdowały się tłumy ludzi i siłą musieliśmy torować sobie drogę, by dostać się do wnętrza.

Zamordowany zajmował czteropokojowy parterowy lokal i zamieszkiwał w nim sam. Żona jego wraz z córką opuściły go rok przed zabójstwem. Według krążących wersyj przyczyną rozstania było anormalne skąpstwo nieboszczyka, które rzekomo sięgało tak daleko, że wydzielał swej rodzinie nawet chleb i cukier, które trzymał pod kluczem.

Już na pierwszy rzut oka widoczne było, że morderstwo popełnione zostało na tle rabunkowem. W pokoju sypialnym, gdzie znajdowały się zwłoki zamordowanego panował nieład. Wszystkie szuflady były otwarte, a rzeczy rozrzucone na podłodze.

Nieboszczyk znany był na bruku warszawskim jako lichwiarz najgorszego gatunku, który już niejedną ofiarę miał na swem sumieniu. Obracał się przeważnie w kółku „złotej młodzieży" i w potajemnych domach gry, gdzie odgrywał rolę „dobroczyńcy" i udzielał krótkoterminowe pożyczki za „skromnym" procentem, dochodzącym do 20 proc. miesięcznie.

Głośne w owym czasie było samobójstwo młodego pana T., syna znanego przemysłowca, który pod presją zamordowanego lichwiarza sfałszował na wekslach podpis swego szwagra hrabiego R. i, nie mając pieniędzy na zapłacenie weksla i zagrożony przez nieboszczyka, celnym wystrzałem w skroń pozbawił się życia.

Przyznaję szczerze, że w duchu pomyślałem sobie, iż ze śmiercią zamordowanego wynikła dla społeczeństwa bardzo mała strata, jednakże obowiązek wykrycia zbrodniarza i oddania go w ręce sprawiedliwości stał ponad moje osobiste zdanie i z całą energją wziąłem się do wyśledzenia sprawcy.

Poza zbieraniem pieniędzy jedyną jego pasją były kobiety i jak wynikało z zeznań dozorcy bardzo często przychodził do domu w towarzystwie kobiet lekkiego prowadzenia i przeważnie następnego ranka wybuchała między nimi awatura o zapłatę za noc miłosną.

Zamordowany nie trzymał służącej, tylko codziennie przychodziła rano posługaczka, która sprzątała mieszkanie i przygotowywała śniadanie. Obiady i kolacje jadał poza domem.

A teraz przystępuję do opisania miejsca zbrodni. Nieboszczyk leżał na łóżku w pokoju sypialnym, okno którego wychodziło na ulicę. Głowa przykryta była poduszką, ręce złożone na piersi zawinięte w prześcieradło i związane sznurem oderwanym od rolety. Na podłodze rozbita nocna lampka. Widoczne było, że ofiara stoczyła zaciętą walkę ze swym mordercą lub też mordercami.

Przedewszystkiem sprawdziłem drzwi wejściowe, okazało się, że były zamknięte na łańcuch. Nikt obcy zatem nie mógł dostać się do mieszkania. Pozostawało więc tylko okno. Jak się następnie okazało nieboszczyk cierpiał na astmę i sypiał zimą i latem przy otwartem oknie, nie było zatem dla mordercy zbyt trudno, dostać się do mieszkania. Zaznaczyć jeszcze należy, że ulica Kaliksta była w owym czasie bardzo słabo oświetlona i morderca miał przeto ułatwione zadanie.

Podszedłem do okna i zauważyłem ślady palców, nie omyliłem się zatem. Przybyły wraz z nami daktyloskop zdjął bezzwłocznie odciski i po sfotografowaniu zwłok udał się do Urzędu Śledczego celem wywołania odbitki. W międzyczasie zająłem się zbadaniem dozorcy domu oraz sąsiadów nieboszczyka.

Dalszy ciąg jutro.

OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

Stangret snuł dalej swe opowiadanie:
— Od owych czasów hrabiostwo już tu nie wracali. Zupełnie, jakby ten zamek był dla nich domem przeklętym. Mówią, że boją się wrócić choćby dlatego, żeby ich tam nie straszył duch hrabiego Wandycza, rzekomo zabitego przez hrabiego Forowskiego.
Basia zapytała:
— I hrabiostwo teraz mieszkają w Warszawie?
Na to odpowiedział jej Henryk:
— Gdy ja tam byłem, wiem, że mieszkali.
— Patrzcie państwo... A tobie nawet nie wpadło do głowy odwiedzić ich, gdy przejeżdżaliśmy przez Warszawę?
— A poco? Zapomnieli już, zapewne, o mojem istnieniu. Jeżeli może hrabina nawet pamięta, to hrabia z pewnością zapomniał.
— A wiesz, że ja strasznie się palę do zobaczenia tej hrabiny — rzekła Basia.
— Trudno mi jednak będzie, moja droga, przedstawić cię jej. Rozumiesz chyba sama... W tej sferze wciąż jeszcze uznają tancerki, nawet tak wielkie artystki, jak ty, za coś ustępującego w wartości towarzyskiej jaśnie hrabinie.
— Przecież ja wcale nie chcę jej poznać osobiście. Bynajmniej mi na tem nie zależy. Ot poprostu chciałabym ją ujrzeć, choćby zdaleka. Tyle tylko, żeby wiedzieć, jak wygląda owa osławiona piękność.
— Gdzież ci ją pokażę?
— Gdy będziemy w Warszawie. Gdziekolwiek. Może gdzieś w teatrze.
— Wątpię czy chadza do teatru.
— Bo ja wiem? Może gdzieś na ulicy...
— Chyba, że ją spotkamy przypadkowo. Wtedy uprzedzę się z pewnością.
— Naprawdę? Pokażesz?
— A dlaczegóżbym nie miał pokazać?
— No bo już myślałam, że masz coś przeciw temu. A teraz chciałabym obejrzeć owe Wandyszcze.
— Jeśli sobie tego życzysz, chętnie.
Wsiedli zpowrotem do powozu i pojechali.
Wreszcie dotarli do zżartej rdzą furtki pałacu w Wandyszczach. Za nią był straszliwy gąszcz chwastów i ostów, zarośli i krzaków, tak splątanych, że zasłaniały niemal cały domek.
Henryk z Basią wyszli z powozu.
Daremnie usiłowali dojrzeć coś poprzez gąszcz zarośli.
Basia zapytała stangreta:
— Więc to w tym zamku tak straszy?
— Tak przynajmniej ludzie powiadają.
— A widział kto te straszące duchy?
— Nie przypuszczam. Ale podobno słyszano je.
Przejęta temi duchami, Basia zapytała, cała czerwona, z wypiekami na twarzy:
— A może to hrabia Wandycz we własnej osobie, tam przychodzi?
— Jakto? Jeżeli nie żyje?
— Niewiadomo. Skoro ciała nie znaleziono, może się tu gdzie ukrywa i co noc, albo co kilka nocy przybywa, aby przekonać się, czy wszystko w porządku.
Henryk wtrącił:
— I on tak od tylu lat gnieździ się gdzieś w lesie, co? Tarzan wśród małp?
— Sam jesteś małpa — rzekła Basia nadąsana — wciąż tylko sobie kpisz ze mnie.
— Więc przekonamy się — rzekł Henryk i zapytał stangreta — czy tu można wejść?
— Co, do pałacu? Chciałby pan tam wejść?
— Ależ, oczywiście. Jeśli to tylko możliwe...
Na to stangret:
— Nie wiem doprawdy. Nikt tam nie chodzi. Każdy się boi. Ale myślę, że łatwo byłoby tam wejść. Już parę ścian się rozwaliło. Zrobiły się w murze wyłomy i szczeliny. Możnaby wejść ostatecznie...
— Poszłabyś ze mną, Basieńko — zapytał Henryk towarzyszkę swoim szyderczym tonem.
— Do... zamku? — zapytała, ociągając się nieco.
— Tak.

Wstyd jej byłoby teraz wyprzeć się, skoro tak nalegała i udawała taką odważną, rzekła więc:
— Owszem, bardzo chętnie.
— I nie się nie będziesz bała?
— Z tobą nie.
— Ale sama jedna nie poszłabyś?
— Co cię będę bujać? Sama bałabym się...
Przeszli przez furtkę, otaczającą pałac, i torowali sobie z wielkim trudem drogę przez gąszcz zarośli i krzaków...
Szli następnie dróżkami, wysoko zarośniętemi trawą, aż wreszcie dotarli do wrót pałacowych.
Pchnęli drzwi i z ogromnem zdumieniem stwierdzili, że są otwarte. Weszli...
Znaleźli się w dość dużym pokoju, zupełnie niemal pustym. Odgłosy ich kroków rozlegały się głuchem echem po całym pałacu.
Henryk pchnął jeszcze jedne drzwi i znalazł się w pokoju, gdzie musiały niegdyś wisieć liczne portrety, obecnie zdjęte, jak o tem wyraźnie świadczyły ślady na ścianach.
Potem szli oboje przez wiele jeszcze pokojów i sal. Ani jedne drzwi nie były zamknięte.
Wszędzie było bardzo wilgotno, a szmaty tapet zwisały ze ścian.
Posadzki trzaskały niesamowicie.
Okiennice były w kilku pokojach pozamykane i światło padało jedynie przez małe otwory i szpary w nich.
Aby było jaśniej, Henryk odsunął okiennice i chciał otworzyć jedno z okien. W tej samej chwili wszakże cofnął się gwałtownie wtył i jęknął głucho.
Gdy Basia podbiegła ku niemu, odtrącił ją od siebie energicznym gestem. Na jego obliczu malował się wyraz najstraszliwszego przerażenia.
Basia zapytała:
— Co się stało?
— Nic... nic... nic... — powtarzał uparcie, sam nie wiedząc już, co mówi.
— A co? Może go ujrzałeś?
— Kogo?
— Ducha?
Na obliczu Henryka odmalował się teraz lęk już wręcz paniczny...

Dalszy ciąg jutro.

OWOC GRZECHU

Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem

Rylczakowie tak się przed wszystkiem dobrze zabezpieczyli, że nawet im przez myśl nie przeszło, iż policja mogłaby trafić do ich podziemnego schowka.
Nic dziwnego zresztą...
Przecież nie było doń żadnego wejścia z zewnątrz... A trudno było przypuścić, aby ktoś się domyślił, że pod dywanem jest nieznaczna klamerka, prowadząca do schronu piwnicznego.
Tajemnicy tej nawet nie mógł nikt zdradzić, bo nie wiedział o niej nikt poza gospodarzami i kelnerem Stanisławem, a tego przecież od rana nie było...
Również nie dopuszczali Rylczakowie myśli o tem, że Stanisław mógł się w jakikolwiek sposób wygadać w obecności kogoś w ich knajpce.
Przecież już tyle lat uprawiali ten proceder, a nie było jeszcze ani jednej „wsypy". Poza tem Stanisław dobrze wiedział chyba, że nie może ryzykować posadą, a nawet i wolnością, bo powinien był się domyśleć, że w razie jakiejkolwiek przykrości, kara spadnie na niego za świadome ukrywanie przestępstwa.
Nie mieli więc najmniejszej obawy... Zapomnieli tylko o jednem...
Nie uprzedzili Stanisława, gdy wprowadzał tam drugą „sztukę towaru", że powinien zgasić świecę i zostawić obie w ciemności.
Może dlatego, że zapomnieli, może dlatego, że przypuszczali, iż sam będzie miał tyle rozsądku, a najpewniej, dlatego, że nie wyobrażali sobie, aby słaby płomyk ogarka świecy mógł przeświecać nazewnątrz...
A jednak tak było...
Wywiadowcy, dokonywali rewizji na dwa fronty. Jedni przewracali wszystko w domu, a drudzy zaglądali do piwnic...
Jedni i drudzy początkowo nic nie znaleźli.
Jeden z drugiej partji został wszakże jeszcze przed knajpką i obchodził ją dookoła...
I oto nagle wydało mu się, że błysnął mu blady i przyćmiony blask światełka. Przebijał przez szczeliny desek, któremi, jak widać było zabite jakieś okno piwniczne.
Przysłuchał się bacznie, czy nie słychać tam jakiegoś szelestu...
Po chwili wydało mu się, że słyszy jakieś głosy...
Była to rozmowa Lili z jej towarzyszką — Lenką.
Na próbę zapukał do desek, raz i drugi, coraz mocniej...
Po chwili najwyraźniej usłyszał głosy dziewczęce:
— Kto to? — zapytała trwożnym głosem Lili.
— Proszę wejść. Przecież nie bronimy się. Lepiej odrazu wleźć, niż tak hałasować, chyba? — dorzuciła ironicznie Lenka.
Wywiadowca odrazu dał o tem znać swym przełożonym...
Wzięto siekierkę i wyrąbano deski, zabijające otwór piwniczny od zewnątrz.
W świetle ogarka ujrzano dwie postacie dziewczęce:
Kierownik ekspedycji rzekł:
— Ha, są tu nawet dwie. Łup obfitszy, niż się spodziewaliśmy.
Poczem wrócił do knajpki i rzekł Rylczakom:
— Nakryliśmy was, ptaszynki. Teraz pokażcie wejście, jeżeli nie chcecie jeszcze grubiej beknąć.
Zbrodniczy małżonkowie spojrzeli po sobie i doszli do wniosku, że dalszy opór jest bezskuteczny i może tylko pogorszyć sprawę.

Rylczakowa skinęła więc na męża, żeby pokazał potajemne wejście.
Po chwili kilku przybyłych schodziło nadół.
Kierownik ekspedycji policyjnej rzekł:
— Jesteśmy z policji. Przybywamy, aby panie stąd wyzwolić.
Lili z wrażenia nie mogła nawet rzec słówka... Spojrzała tylko dziękczynnie ku niebu...
Natomiast Lenka powitała przybyszów raczej niechętnie. Zawołała:
— O, ranyjulek!... „Gliny", jak bogatego kocham... „gliny" z hintami!... Takie to już moje pieskie szczęście...!
Komisarz był niemało zdziwiony jej tonem. Zapytał:
— Która z pań napisała tę kartkę, zawiadamiającą o uwięzieniu?
— Ja — odparła Lili, dodając — Bogu Wszechmogącemu niech będą dzięki, że wysłuchał mych błagań i wyzwolił mnie z tego lochu.
— A pani się bodaj wcale nie cieszy z wyzwolenia? — zapytał teraz komisarz Lenkę.
Odparła z całą szczerością:
— No chyba, że nie... Parszywa moja dola... Jak już nareszcie znalazłam „kupca" i myślałam, że mnie wreszcie wywiezie, to znów taka wsypa przez tę wytychę... Ale cwaniaczka z niej, wcale nie wiedziałam... Siedzieć zamknięta, a znaleźć kapusia i wtranżolić mu gryps — to klawa robota. Z całej „Serbji" najfajniejsze dziewuchy takby nie potrafiły... Djabli mi nadali z taką siedzieć.
— A pani tak zależało na tem, żeby być wywieziona?
— Chyba, bo tu interesy zupełnie leżą. Nic zarobić nie można...
— Już my się panią... zajmiemy — rzekł komisarz — poczem rozkazał swoim podwładnym — jazda do miasta, już...!
Zabrano obie kobiety, a Rylczaków zostawiono pod dozorem miejscowego przodownika policji i wyruszono w drogę do Warszawy.
Cóż zaś stało się przez ten czas z Brzanowskim?

Dalszy ciąg jutro





W Warszawie odbył się zjazd kierowników wychowania obywatelskiego Związku Rezerwistów, na którym dyskutowano nad sprawozdaniami poszczególnych kół i okręgów oraz ustalono wytyczne dalszej pracy na tym tak ważnym odcinku życia społecznego. Na zdjęciu lewem prezydjum zjazdu. Widać na trybunie premjera Kościałkowskiego.

Węgierski minister Oświaty, znany historyk p. Balin Homan, który przybył do Warszawy w celu odbycia narad nad sposobami wykonania polsko-węgierskiej umowy o wymianie kulturalnej, złożył wczoraj wieniec u grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie. Moment ten przedstawia prawe zdjęcie.

Gorzka prawda o Abisynji i jej roli

Rzut oka na zatarg w Afryce od strony kolonjalnej

„Słyszy się powszechnie zdanie, że cały świat, który przeżył okrucieństwa wojny światowej, dość już ma wojowania i obecnie za wszelką cenę pragnie spokoju" — temi słowy rozpoczął prof. Uniwersytetu Poznańskiego dr. St. Pawłowski swój niezwykle ciekawy odczyt na temat „Polityka kolonjalna Włoch i sprawa Abisynji", jaki wygłosił w dniu wczorajszym w Warszawie w lokalu Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

— Tak jednak nie jest. Począwszy bowiem od roku 1920 obserwujemy stale i bez przerwy ciągłe wybuchy nowych wojen lub rewolucyj — ciągnął dalej jeden z najwybitniejszych znawców zagadnień kolonjalnych.

WŁOCHY KRAJEM TRADYCYJ KOLONJALNYCH

Wojna włosko - abisyńska, której przebieg śledzimy z tak wielkiem zainteresowaniem, jest wojną o kolonje. Strona atakująca, a więc Włochy — nie występują w niej, jako nowotwór kolonizacyjny, ani nie zadziwiają świata swoją rzekomą nowością. Nikt bowiem nie zdoła zaprzeczyć, że Włochy, które są spadkobiercami wielkiego Imperjum Rzymskiego, kraju o niebywałych tradycjach kolonjalnych i kolonizacyjnych, dały pierwsze podstawy prawne dla kolonizacji.

Jeśli idzie o Abisynję, jako teren kolonizacyjny, to nie wystąpiła ona przecież na widownię w czasach ostatnich, a przeciwnie od najdawniejszych czasów stanowiła oś wszelkich zagadnień ekspansywnych przez wzgląd na swoje skarby naturalne.

Tak się niestety układały stosunki, że do roku 1881 Włosi nie mogli korzystać z licznych okazyj kolonizacyjnych. Kiedy jednak okazja taka nadarzyła się i nic już nie stało na przeszkodzie, żeby ją wykorzystać Włosi, stanąwszy u wybrzeży Morza Śródziemnego, przekonali się, że inne państwa pozostawiły je w tym względzie daleko w tyle. Tak więc Francja siedziała już w Algierze, Anglja w Egipcie. Skoro tedy wszystkie lepsze tereny już obsadzono, oczy włoskie spoczząć musiały nieco dalej. Spoczęły więc na kraju, który wprawdzie daleko wychodził poza zasięg Morza Śródziemnego, tem niemniej jednak wart był zachodu. Oczy włoskie spoczęły na Abisynji.

Ściśle rzeczy biorąc, Abisynja już wówczas nie była oryginalnem odkryciem Włoch, bo interesowała się nią Francja i Anglja, urządzając nawet specjalne wyprawy naukowe, w których brał udział jeden ze znanych polskich uczonych dr. Żagiel — to jednak Włochy podejść potrafiły do tego terenu sprawniej i energiczniej.

WALKI TRONOWE OKAZJĄ DO NATARCIA

Los sprzyjał zamierzeniom włoskim. W Abisynji panował wówczas cesarz Jan IV, mając sobie za przeciwnika pretendenta do tronu rasa prowincji Erytrei, Menelika. Zawziętość tego ostatniego posunęła się tak daleko, że w zamiarze zawładnięcia tronu zwrócił się o pomoc do Włoch, z czego te naturalnie skwapliwie skorzystały, przybywając na wybrzeża Morza Śródziemnego, a stąd posuwając się ku północy i zajmując prowincję Erytreę. **Działo się to w roku 1881, którą to datę uważać należy za powstanie kolonij włoskich w Abisynji.**

Żeby nie przeciążać zbytnio datami, przejdziemy dalszy bieg wypadków w skrócie telegraficznym. A więc Włosi prą dalej na północ, zajmują Massarę (miasto należące w gruncie rzeczy do Egiptu). Cesarz Jan IV zagradza im dalszą drogę swoim wojskiem, zadaje im nawet klęskę, sam jednak ginie, a na tron abisyński wstępuje Menelik. Dzieje się to w roku 1889. Nowy cesarz, doceniając usługi Włoch, zawiera z niemi pakt, w którym posuwa się nawet tak daleko, że godzi się na ograniczenie niepodległości Abisynji protektoratem Włoch.

Sprawa ta wywołuje naturalnie wielkie zamieszanie w polityce światowej, przyczem wychodzi najaw, że **Włochy dopuściły się złośliwej zmiany tekstu umowy w tłumaczeniu francuskiem.** O nieścisłościach i o błędzie swojej lekkomyślnej umowy przekonuje się wreszcie sam Menelik, który w roku 1894 wypowiada traktat. W ten sposób następuje **pierwsza wojna między Włochami i Abisynją, zakończona straszną klęską Włoch pod Aduą.** Zaledwie 30 procent wojsk włoskich wycofuje się do Erytrei.

LATA MIĘDZYNARODOWEJ KOMPROMITACJI

Od tej pory następuje okres który **śmiało nazwać można latami międzynarodowej kompromitacji.** W roku 1906 Francja, Anglja i Włochy podpisują między sobą tajny układ, dotyczący podziału Abisynji. W wykonaniu tego **układu przeszkadza wprawdzie wrzenie na Bałkanach i wojna turecka, jaką Włochy prowadzić muszą w roku 1911.**

W roku 1915 po długich wahaniach **Włochy godzą się wziąć udział w wojnie światowej, zyskując sobie wzamian przyznanie kolonij w Afryce. Obietnicy tej w stosunku do Włoch naturalnie nie dotrzymano, a w roku 1918 po zakończeniu wojny światowej w Abisynji siedzi już Anglja.**

Fakt ten spotyka się nietylko z niechęcią Włoch, ale i z zatrwożeniem Francji. Menelik w międzyczasie zmarł, a na tronie zasiadł następca jego cesarz Lidojas. Jest on wybitnie jednak niepopularny przez swój wrogi stosunek do kleru koptyjskiego.

Anglicy raz jeszcze kompromitują się usiłowaniem przekupstwa dzisiejszego wodza negusa ras Seyuma, a w roku 1918 obecny cesarz Haile Selassie, ówczesny ras Tafari przychodzi do głosu. Pełni wprawdzie tylko czynności regenta, ale rola jego w polityce abisyńskiej staje się przodującą.

NOWY CZŁONEK LIGI NARODÓW

Zaniepokojona o własny stan posiadania w Afryce, Francja wyszukuje teraz nowych dróg dyplomatycznych i odnajduje je w postaci zaproponowania Abisynji zapisania się na członka Ligi Narodów. Mimo **ostrego sprzeciwu Anglji i Włoch kombinacja ta udaje się,** a ras Tafari już jako cesarz Haile Selassie w roku 1924 jeździ po całej Europie, odwiedzając swych nowych ukoronowanych przyjaciół. W Anglji dla odmiany przyjmują go z godnością, w Rzymie poprostu z przepychem, to samo we Francji.

Nic to jednak nie przeszkadza, żeby pod pokrywką tej przyjaźni knuć przeciwko Abisynji nowe plany. Tak więc w roku 1925 podpisany zostaje między Anglją i Włochami tajny układ co do podziału wpływów w Abisynji, który jednak po roku zostaje wykryty, kompromitując obu kontrahentów.

WOJNA O BAWEŁNĘ

Zkolei teraz **na kompromitację puszcza się sam cesarz Haile Selassie, podpisując w roku 1927 tajny układ** gospodarczy z Ameryką, na zasadzie którego Ameryka otrzymuje koncesje na plantacje bawełniane. Naturalnie i o tym układzie dowiaduje się wkrótce Francja i Anglja i bez trudu dostrzega zagrożenie swoich interesów. Powstaje wojna gospodarcza o bawełnę. Skompromitowani Amerykanie wycofują się z koncesji, a miejsce ich tym razem zajmuje daleka Japonja.

I tu znowu następuje nowe wyjawienie **kompromitacji dyplomatycznej.** Tym razem już idzie poprostu o linję kolejową z Dżibutti do Addis Abeby. Cesarz Menelik, który udzielał Francji koncesji na budowę tej linji, w koncesji zastrzegał sobie bardzo wyraźnie, że linja ta w najdrobniejszej nawet części nie może być nikomu ustąpiona. Ale przecież cesarz Menelik nie żyje. Ni stąd, ni zowąd Francja podpisała z Włochami pakt, na zasadzie którego oddała Włochom 25 procent akcji linji kolejowej.

Włochy w ten sposób stanęły w Abisynji twardą nogą. Dzieje się to wszystko w styczniu 1935 roku, to jest już w roku bieżącym. Włochy, mając za sobą tak silnych sprzymierzeńców, bez żadnej obawy występują do wojny z Abisynją. **Już wówczas** rozlega się pierwszy odgłos werbli i potrząsania szabelką.

O PANOWANIE NAD EGIPTEM

Od stycznia jednak wypadki ulegają niebywałym zmianom.

W Anglji dokonuje się zmiana rządu. Do władzy przychodzą młode siły, które odkrywają przed narodem angielskim zasadniczą prawdę:

Kto ma jezioro Tana — ten ma źródła Nilu; kto ma Nil — ten ma Sudan, a kto ma Sudan — ma przecież Egipt.

To proste zdanie sobie sprawy z sytuacji abisyńskiej rodzi w Anglji burzę antywłoską, mającą za podstawę nic innego, jak własny interes ekonomiczny. Frazeologja napaści i napastnika w świetle poprzednich poczynań w Anglji nie może być bowiem brana poważnie, a przedewszystkiem dosłownie.

— Można niewątpliwie tę sprawę abisyńską traktować uczuciowo — mówi pan prof. Pawłowski, ale nie można zamykać oczu na rzeczywistość.

Nas Polaków obchodzić powinny nie sprawy zatargu militarnego, ale sprawy, które ten zatarg spowodowały: Kolonje. Jesteśmy w rzędzie tych mocarstw, które nie mogą na sprawy kolonizacyjne zamykać oczu. Tak, jak Włochy, dusząc się swoją ciasnotą wyszukiwać muszą nowych dróg do ekspansji, tak samo przecież i Polska najdalej za lat 20 będzie musiała nagwałt zacząć prowadzić swoją politykę kolonjalną.

— I jeśli tak obszernie mówi się u nas w Polsce o sprawie abisyńskiej — kończy swój odczyt prof. Pawłowski — to należy się tylko cieszyć. Jest to bowiem dostatecznym dowodem, że sprawa kolonjalna zaczyna u nas coraz bardziej dojrzewać.

Wielki konkurs filmowy „Ostatnich Wiadomości"

Drugi dzień głosowania

Już pierwszy dzień głosowania na kandydatów, z pośród których będą wybrani laureaci naszego konkursu filmowego, spowodował olbrzymi napływ kuponów do Redakcji. Napływ był tak duży, że mimo najlepszych chęci nie możemy podać orjentacyjnych wyników. Specjalna komisja segreguje i oblicza głosy. W numerze jutrzejszym podamy wyniki.

Stosownie do zapowiedzi, podajemy skład komisji kwalifikacyjnej, która z pośród wybranych w drodze głosowania kandydatów wybierze laureatów konkursu filmowego (laureaci zagrają w nowej komedji filmowej wytwórni „Rex-Film" p. t. „Dodek na froncie" z Adolfem Dymszą w roli głównej). Do komisji wchodzą: Adolf Dymsza, reż. Michał Waszyński, dyr. Józef Rosen, kierownik wytwórni, i Napoleon Sądek, autor scenarjusza, zaś z ramienia Redakcji „Ostatnich Wiadomości" nasz redaktor naczelny Zdzisław Wójtowicz i red. Henryk Liński.

Zwracamy uwagę, że dla wygody głosujących kupon do głosowania zamieszczamy na stronie 1-szej. Należy go wyciąć, wypełnić i nadesłać do Redakcji.